



ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja Łódź — Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisy nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 15 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 44
Wydawca, Łódźki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 41
Czwartek 10 Lutego 1933 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnieniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianą adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpalę (na stronie 6 szpal), w tekście gr. 50 zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30, Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wspólne posiedzenie przedstawicieli Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej i przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, odbyte w dn. 9 lutego,

stwierdziło jednomyślnie,

że walka o zmianę ordynacji wyborczej do Przedstawicielstwa Narodowego w myśl zasad powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa głosowania oraz o nowe, swobodne i uczciwe wybory

będzie trwała nadal z energią niesłabnącą

Projekt ustawy o „samorządzie” Warszawy, projekt ordynacji kurialnej do sześciu największych miast Polski wniesiony obecnie do Sejmu, potwierdza raz jeszcze konieczność prowadzenia tej walki.

Współpraca ruchu socjalistycznego, ruchu ludowego i ruchu pracowniczego powinna być w danej sytuacji jeszcze bardziej pogłębiona i utrwalona.

Wspólnemu posiedzeniu przedstawieli Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej i przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce przewodniczył tow. Tomasz Arciszewski, prezes C. K. W. P.P.S. W dyskusji zabierali głos tow. Kazimierz Pużak, sekretarz generalny CKW. P.P.S., Mieczysław Niedziałkowski, redaktor naczelny „Robotnika” i członek Prezydium CKW. P.P.S., Jan Kwapiński, prezes Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, Wilhelm Topinek, sekretarz generalny Związku Metalowców i członek CKW. P.P.S., Stanisław Gryłowski, sekretarz generalny Z. Z. K.

Tow. Arciszewski mógł stwierdzić, zamykając obrady, że kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej i kierownictwo klasowego ruchu zawodowego zajmują TAKĄ SAMĄ ZUPEŁNIE POSTAWĘ w sprawie dalszej walki o nowe prawo wyborcze i o nowe wybory.

„Izwestia” publikuje artykuł prof. Zubowa, na temat możliwości ratunkowych statków i samolotów, które wyruszyły na pomoc ekspedycji Papanina. Zubow, doświadczony fachowiec, stwierdza, że nie należy liczyć się z konkretniejszymi wynikami akcji samolotów, natomiast pomoc Papaninowi mogą przynieść tylko łamacze lodów, przyczym okazuje się, że „Murmańca” wogóle nie może być brany w rachubę, jest to bowiem statek konstrukcji drewnianej i będzie mógł dotrzeć do kry, na której znajduje się ekspedycja, tylko w tym wypadku, gdy będzie wokół niego przestrzeń wolna od lodów. Inaczej rola „Murmańca” musi ograniczyć się jedynie do roli pośrednika w przekazywaniu depesz radiowych Papanina. Statek „Tajmir” jest specjalnie zbudowany do badania mórz polarnych. W budowie jego wzorowano się na słynnym statku Nansena „Frem”. Jeszcze silniejszy jest „Jermak”, który dzisiaj wypłył z portu kronsztackiego. Niestety, „Tajmir” znajduje się w chwili obecnej o 900 mil morskich od Papanina. W normalnych warunkach na pokrycie tej przestrzeni wystar-

czyłoby 4 do 5 dób, lecz obecne warunki atmosferyczne są wyjątkowo złe. Ponieważ „Jermak” oddalony jest w chwili obecnej od Papanina o 8 do 10 dób drogi, sytuacja ekspedycji Papanina jest bardzo groźna.

„Wieczernia Moskwa” polemizując z prof. Zubowem twierdzi, że znajdujący się na pokładzie „Tajmira” samolot „S2” będzie mógł wziąć bezpośredni udział w ratowaniu „papaninowców”, chociażby dlatego, że może on lądować zarówno na krze, jak i na wodzie.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę? Stopniowy wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju, miejscami drobny opad, lekki wzrost temperatury.

Zaginiony bez wieści

Sledztwo w sprawie zaginięcia konsula sowieckiego nie dało wyniku

Sledztwo prowadzone w sprawie tajemniczego zaginięcia sowieckiego charge d'affaires Teodora Budenki dotychczas nie przyniosło żadnych pozytywnych wyników. Ostatnim, który widział Budenkę był szofer posełstwa sowieckiego, który w niedzielę o godz. 20 odwiózł dyplomata do mieszkania. Pokojówka natomiast twierdzi, że o godz. 20.30 była w mieszkaniu — ale Budenkę już nie widziała.

Dzienniki rumuńskie gubią się w domysłach co do losów zaginionego dyplomaty porównując ten wypadek z aferą Kutiepowa (?). W prasie wysuwane są następujące hipotezy:

1) Budenka posadzony przez GPU o potajemne knowania z emigracją rosyjską został zgładzony przez wysłanników z Moskwy. Ta część prasy nie wyjaśnia jednak, po co go ZSSR wysłał obecnie do Bukaresztu skoro był podejrzany.

2) Budenka padł ofiarą zbrodni powstającej na tle zazdrości, bo jak slychać, obdarzał on względną żonę jednego ze swych podwładnych.

We wtorek późnym wieczorem władze rumuńskie opublikowały urzędowy komunikat, który głosi, że od poniedziałku prowadzone są poszukiwania przez organa bezpie-

czeństwa i że w miarę możliwości opinia będzie informowana o ich przebiegu. Szofer i służąca Butenka są zatrzymani.

Butenko był swego czasu dyrektorem sekcji literatury klasycznej rosyjskiej i zagranicznej w wydawnictwie państwowym w Moskwie. Wydal on szereg własnych

publikacji i artykułów oraz pod jego nadzorem wydane zostały prace klasyków rosyjskich. Budenka napisał poza tym historię literatury sowieckiej. Od roku 1935 pracował on w komisariacie spraw zagranicznych. Do Bukaresztu przybył zaledwie przed 4-ma miesiącami.

Przygotowania zbrojne ZSSR na Dalekim Wschodzie

1.500 samolotów sowieckich skoncentrowano we Władywostoku

Minister wojny Japonii Sugijama oświadczył, że według posiadanych przez niego sprawdzonych informacji, we Władywostoku skoncentrowanych zostało 1500 samolotów sowieckich. Ogólna liczba nagromadzonych na Dalekim Wschodzie sowieckich sił powietrznych wzrosła o 20 proc.

Minister Sugijama zaznaczył, że fakt ten oraz postępujące w szybkim tempie na całym świecie zbrojenia zmuszają Japonię do dalszej rozbudowy swej broni lotniczej.

Odpowiadając na interpelację

wnieioną w parlamencie podczas debaty nad budżetem państwowym, min. Sugijama oświadczył, że sytuacja polityczna w świecie

Rząd japoński kpi sobie z ultimatywnej noty Anglii i Francji

W japońskich kołach politycznych utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że Rząd japoński wcale nie odpowie, lub też odpowie w formie wymijającej na notę Anglii i Stanów Zjednoczonych utrzymaną w tonie ultimatywnym. W związku z tymi sprawami rzecznik spraw zagranicznych ministerium spraw zagranicznych zaznaczył, że wbrew rozpowszechnionym

zaganięciom wieściom Japonia bynajmniej nie zamierza budować okręty powyżej 43 tys. ton wyporności. Przy tej sposobności rzecznik pokreślił także, że nie Japonia, lecz Anglia rozpoczęła programem morskim r. 1937 wyścig zbrojeń morskich. Za Anglią poszły Stany Zjednoczone, które uchwiliły ostatnio rozszerzenie istniejącego planu budowy okrętów.

Anglia nie uznaje twórczości przez Japonię Rządu w Chinach

Z oświadczenia złożonego w Izbie Gmin przez lorda Cranborne wynika, że Rząd angielski powstrzyma się od mianowania swego ambasadora przy tworzonym przez Japonię rządzie chińskim w Pekinie. Agendy brytyjskie powierzone zostaną sekretarzowi ambasady, który otrzymał ści-

śle polecenie unikania jakichkolwiek kroków, które by mogły być komentowane, jako uznanie tymczasowego rządu chińskiego w Pekinie przez Anglię. Anglia bowiem nadal uważa chiński Rząd centralny, rezydujący obecnie w Harbin, za jedyną prawną reprezentację Chin.

Wyprawa na wędrującej krze lodowej

Ekspedycja Papanina

może być uratowana jedynie przez łamacze lodów

„Izwestia” publikuje artykuł prof. Zubowa, na temat możliwości ratunkowych statków i samolotów, które wyruszyły na pomoc ekspedycji Papanina. Zubow, doświadczony fachowiec, stwierdza, że

nie należy liczyć się z konkretniejszymi wynikami akcji samolotów, natomiast pomoc Papaninowi mogą przynieść tylko łamacze lodów, przyczym okazuje się, że „Murmańca” wogóle nie może być brany w rachubę, jest to bowiem statek konstrukcji drewnianej i będzie mógł dotrzeć do kry, na której znajduje się ekspedycja, tylko w tym wypadku, gdy będzie wokół niego przestrzeń wolna od lodów. Inaczej rola „Murmańca” musi ograniczyć się jedynie do roli pośrednika w przekazywaniu depesz radiowych Papanina. Statek „Tajmir” jest specjalnie zbudowany do badania mórz polarnych. W budowie jego wzorowano się na słynnym statku Nansena „Frem”. Jeszcze silniejszy jest „Jermak”, który dzisiaj wypłył z portu kronsztackiego. Niestety, „Tajmir” znajduje się w chwili obecnej o 900 mil morskich od Papanina. W normalnych warunkach na pokrycie tej przestrzeni wystar-

czyłoby 4 do 5 dób, lecz obecne warunki atmosferyczne są wyjątkowo złe. Ponieważ „Jermak” oddalony jest w chwili obecnej od Papanina o 8 do 10 dób drogi, sytuacja ekspedycji Papanina jest bardzo groźna.

„Wieczernia Moskwa” polemizując z prof. Zubowem twierdzi, że znajdujący się na pokładzie „Tajmira” samolot „S2” będzie mógł wziąć bezpośredni udział w ratowaniu „papaninowców”, chociażby dlatego, że może on lądować zarówno na krze, jak i na wodzie.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę? Stopniowy wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju, miejscami drobny opad, lekki wzrost temperatury.

Znowu krwawe zajście na granicy sowiecko-estońskiej

Według doniesień z Tallina, wczoraj po południu na granicy estońsko-sowieckiej, koło miejscowości Ninas, w okolicy jeziora Peipus, dwóch estońskich strażników granicznych udało się sanami w towarzystwie turmana na patrolowanie granicy.

Około 4-ej zrana sowiecki dowódca straży granicznej, w miejscowości Auauwy, zawiadomił pałaczkę estońską, że straż sowiecka natknęła się na terytorium sowieckim na trzech strażników estońskich, którzy zamierzali aresztować rybaków sowieckich. Wyni-

ki strzelanina i wszyscy Estończycy, t. zn. dwóch strażników i woźnica zostali zabici.

Prasa estońska pisze, że wykluczone jest, aby żołnierze estońscy, doskonale obeznani z terenem, mogli przekroczyć granicę i że poproszą o zajście to jest aktem zemsty ze strony sowieckiej za poprzedni incydent nad jeziorem Peipus, w czasie którego — jak wiadomo — dwóch żołnierzy sowieckich zostało zabitych.

Tajny skład bomb w pobliżu granicy egipskiej

Prasa arabska w Palestynie donosi, że w pieczarach koło Rafa w pobliżu granicy egipskiej wykryto duży tajny skład bomb i szrapneli. Ogółem znaleziono 3500 bomb należących do typu używanego w czasie wielkiej wojny przez wojska tureckie. Istnieje przypuszczenie, że skład ten był jednym z źródeł, skąd terroryści arabscy otrzymywali broń.

Wszystkie autobusy, obsługujące

miasto Jerozolimę i okolice mają być przemalowane z rozkazu władz na kolor aluminium. Doład autobusy, należące do przedsiębiorstw żydowskich, miały barwę zieloną lub ciemno-czerwoną, arabskie zaś były niebieskie lub jasno-czerwone. Nowe zarządzenie ma na celu lepszą ochronę podróźnych. Liczba autobusów w Jerozolimie wynosi około 25, z tego więcej niż połowa należy do przedsiębiorstw arabskich.

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych w Komisji Senatu

Mowa sen. Michałowicza — o światłach, o cieniach i o cenzurze

Budżet referował sen. Kleszczyński.

Sen. Fleszarowa z uznaniem podkreśla działalność policji kobiecej w Polsce, po czym przechodzi do spraw prasowych.

Co się tyczy prasy, to sprawa konfiskat przechodziła u nas w ostatnim czasie różne fazy, bądź nasilenia, bądź osłabienia. Ważnym momentem była audyencja delegacji Związku Dziennikarskiego u p. Premiera, oraz wydany następny okólnik. Rzeczywiście wynik tego okólnika był dodatni, ale trwało to nie długo. Obecnie widzimy nawrót do dawnych stosunków. W ostatnim czasie były trzy sprawy, których nie wolno było „tykać” w prasie, mianowicie: sprawa Gdańska, ostatnie postępowanie Ligii Narodów, oraz resort sprawiedliwości. Jeszcze mniej zrozumiała była konfiskata w pismach codziennych ustępów z książki prof. Romera. Dochodziło także do tego, że konfiskowano notatki o dokonanej jakiejś konfiskacie. Również był wypadek, że za pewne ustępy konfiskowano cały numer wydawnictwa (s. Zarzycki: Jaka to była prasa?) „Czarno na białym”. Były także niezrozumiałe wypadki konfiskowania książek, miały one być: jednej p. t. „Przepraszam, że żyję”, podobno pióra b. komisarza policji i drugiej „Klensvudra”, opisująca życie pewnego młodego człowieka w sposób niesłychanie prawdziwy. Te ostatnie książki, sądzę, że niejednemu z nas powinien przeczytać i głęboko rozważyć. Moim zdaniem, tego rodzaju konfiskaty przynoszą wielką krzywdę naszej kulturze. Autorzy starają się maskować swoje myśli, czytelnicy przestają rozumieć i czytelność czasopism spada, jak o tym pouczają materiały handlowe z ostatniego roku. Z drugiej strony wiadomości stają się jednostronne i publiczność przestaje wierzyć w czasopismo i staje się coraz bardziej podobna dla plotek. Nie sądzę, żeby cenzor miał być niejako niańką, która ciągle dziecko prowadzi za rękę i przy każdej potrawie próbuje, czy nie jest dla dziecka za gorące.

BEREZA

Pragnę też poruszyć sprawę Berez. Stwierdzam wyraźnie, że nie dlatego ją poruszam, że dotychczas wysyłano tam przestępców politycznych, lecz dlatego, że jestem w ogóle zasadniczo przeciwna Berezie. Rozumiem, że w chwilach nadzwyczajnych mogą być konieczne nadzwyczajne środki, ale w warunkach spokojnych należy dążyć do stosowania normalnego postępowania sądowego.

Mowa sen. Michałowicza

W życiu każdego Ministerium są światła i cienie. Rozpocznę od pierwszych. Najwybitniejszym faktem w ubiegłym roku był obiad, wydany w Ministerium Spraw Wewnętrznych przez pana ministra, robotnikom, zatrudnionym przy przebudowie Ministerium. Chwila ta zrobiła więcej, niż wszelkie e-nuncjacje o zjednoczeniu narodowym. Drugim faktem, świadczącym o głębokim ujmowaniu swych obowiązków przez p. ministra, jest praca biura do rozpatrywania zażaleń, napływających z całej Polski. Trzecim faktem jest tolerancja pana ministra do wszelkich wystąpień prasy względem niego samego. Od czasu do czasu jesteśmy również świadkami zarządzeń pana ministra, dotyczących rozluźnienia cenzury. Społeczeństwo polskie wysoko ceni sobie te wysiłki. Jakżeż inaczej jednak przedstawia się sytuacja, prawie że za drzwiami gabinetu ministerialnego.

Kapitulacja przed klerem Rząd jugosłowiański zrezygnował z konkordatu

Walka z konkordatem, prowadzona od dłuższego czasu przez konferencje biskupów prawosławnych, została wczoraj oficjalnie zakończona. Deklaracja Rządu Stojadinowicza zdolała przekonać biskupów prawosławnych, że ustawa dotycząca konkordatu została definitywnie zdjęta z porządku dziennego

CENZURA.

Pragnę poruszyć zagadnienia cenzury, która doszła w Polsce do takiego wirtuozostwa, jakie trudno sobie wyobrazić w najbardziej policyjnych państwach. Przejdźmy wszystkie etapy tej organizacji: 1) Cenzura Nr. 1 „tabu”. Przed wydaniem numeru, urzędowy głos w telefonie przestrzega przed pisaniem tego, czy owego. Gdy zrozpaczony redaktor nie wie co pisać, przychodzi mu z pomocą PAT z wiadomością, że w mieście X., wskutek obfitych deszczów, miejscowi handlarze wyprzedali wszystkie kalosze.

Cenzura Nr. 2. Numer złożony i przedstawiony panu cenzorowi. Teraz sam cenzor siedzi na cenzurowanym. Co chwila informuje się telefonicznie, czy z powodu zmiennych fluktuów koniunkturalnych, można daną wiadomość „puścić”. Wreszcie pada odpowiedź, że numer nie może wyjść, „za kierunek ogólny”. Po kilku dniach przychodzi sprzyjające wiadomości, że została skonfiskowana informacja, która w tej samej formie obiegła już całą prasę.

Cenzura Nr. 3: wykonywana przez monopolistyczną organizację kolportażu „Ruch”. Towarzystwo „Ruch” nie przyjmuje pisma do rozsyłki, bo kierunek jego nie podobają się panu dyrektorowi „Ruchu”. Są jeszcze inne „gry ruchowe”. Pismo, którego należałoby wziąć 100 egzemplarzy do kolportażu, dostaje przydział aż 6 egzemplarzy.

Cenzura Nr. 4. Zdarzyło się, że do pewnej miejscowości przyjechał b. minister Rzeczypospolitej. Przy bridgu zwierzył się mu starosta, że rano otrzymał doniesienie przodownika, iż p. minister prenumeruje „Dziennik Poranny”. Obie strony uśmieły się do rozpusku. Ale na śmiech w tych okolicznościach nie może sobie pozwolić szary człowiek, bo w tej chwili wynikną z tego wielkie nieprzyjemności ze strony cenzury nr. 4.

Od kilku lat jesteśmy w dziedzinie cenzury świadkami jakiegoś niezrozumiałego zjawiska. Pewne organy prasy pełne są rozmaitych tajemnic rządowych, dotyczących dekompozycji. Pozwalam sobie zapytać p. ministra, czy tego rodzaju wyborcze działania cenzury przyczynia się do równowagi Państwa? Tam, gdzie opinia publiczna nie może się wypowiedzieć otwarcie, zaczyna krążyć plotka ustna, a nawet pisemna. Obok plotki ustnej bowiem istnieje w Polsce zorganizowana plotka na piśmie. Aparat śledczy w Polsce może się poszczycić nie jednym fenomenalnym sukcesem, ale od kilku lat nie może wykryć tajnego pisemka, oblewającego biotem wysokie czynniki. Za drzwiami gabinetu pana ministra dzieją się w Polsce rzeczy, których normalnymi nazwać nie można. Własny olbrzymi wysiłek pana ministra nie podoła tej pracy, jeżeli nie nastąpi radykalna zmiana w terenie. A ta zmiana nie nastąpi, póki opinia publiczna będzie spętana. Z „Strzępów Meldunków” pana ministra zapoznaliśmy się Polska z szeregiem cennych myśli Marszałka. Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jedną myśl, przytoczoną w ostatnim numerze „Niepodległości”: „Polacy mają w sobie instynkt wolności, ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenię. W Polsce nie można rządzić terrorem. To nie pójdzie. Ja mogłem sobie na wiele rzeczy pozwolić

i korzystałem z tego, bo Polaków chciałem czegoś nauczyć. Tego nie potrafiłby nikt inny. Ale instynktu wolności nie można zabić i zabić go się nie da. I to jest wartość, która ma dużą cenę”.

Tak powiedział Wielki Marszałek Polski.

Advertisement for KAFTALA lottery. Text: Jak zwykle również w 40-iej Loterii padła wielka ilość wygranych w szczęśliwej kolekturze. KAFTALA m. in. zł 75 000 na nr. 169.947, zł 50 000 na nr. 105.769, zł 20 000 na nr. 150.815, zł 15 000 na nr. 97.005, zł 15 000 na nr. 121.105, zł 15 000 na nr. 10.463, zł 15 000 na nr. 150.836. i wiele tysięcy wygranych po zł 10.000, 5.000, 2.500, 2.000, 1.000 i t. d. zakup więc los do I-iej klasy 41-iej Loterii w kolekturze. W. KAFTAL i SKA KATOWICE — ŁÓDŹ — BYDGOSZCZ — GDYNIA. Konto P. K. O. 304761. Zamówienia listowne Na życzenie Urzędowy załatwia się odwrotnie Plan Gry bezpłatnie. Kaftal to synonim szczęścia.

Przyjazd regenta Horthy'ego do Warszawy

W środę, o godz. 14 min. 20 przyjechał do stolicy regent Węgier admirał Horthy. Przed przybyciem pociągu na dworzec wileński, zebrał się na peronie przedstawiciel Rządu z premierem Sikadkowskim i wice-premierem Kwiatkowskim na czele. Ponadto przybyli na powitanie regenta Węgier przedstawiciele Senatu i Sejmu z marszałkiem Prytorem na czele, i prezes Sądu Najwyższego sędzia Leon Supiński, główny komendant P. P. gen. Kordian Zamorski, wojewoda Jaroszewicz i w. in. przedstawicielei władzy. Na dwie minuty przed przybyciem pociągu wiozącego admirała Horthy'ego na bogato udekorowa-

PAN KOTARBA MA GŁOS. P. Kotarba jest w „Jutrze Pracy” „specem” (nie daj Boże!) od kwestii robotniczej... „Jako taki”, zwalczą, oczywiście, stale klasowe związki zawodowe i proponuje jakiś nowy, rzekomo „polski” system. To mu wolno; parokrotnie polemizowaliśmy z p. Kotarbą w naszym piśmie. Ale p. Kotarba obecnie posunął się poza granice jakiejś — takiej przyzwoitości. Odsądza socjalistów polskich od polskości... Pi-

szę: „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”. A kończy groźbą, perspektywą przymusu: Chorążowie marxiizmu muszą zniknąć. Albo wywędrują (wszak ojczyzny nie mają!), albo w duszach swych odbudują pierwiastki polskie (i) i potrafią swojej wierze socjalistycznej nadać treść białamarantową, treść Mickiewiczów, Brzozowskich, Abramow-skich. Tym samym poddają się obowiązkowi służby narodowej. Dziś jeszcze wolna wola decyduje. Czas jednak pracuje. Nie żyjemy przecież w cieplarni. Gdy dobrą wolą nie dojdzie Polska do dusz socjalistów i ich satelitów, dobrą wolą będzie musiał zastąpić obowiązek, egzekwowany wraz z potrzebą przymusom.

Dawno już nie spotykaliśmy w polskiej publicystyce tonu tak nieodpowiedzialnego. Słów parlamentarnych brak dla napiętnowania takiej rozwydrzonej publicystyki. P. Kotarba śmie wyzywać polskich socjalistów niepodległościowców do „odbudowania w sobie pierwiastków polskich”!

A przy tej sposobności, skoro już jesteśmy przy „Jutrze Pracy”, wróćmy uwagę czytelnika na niecierpliwą, z jaką pp. z tego „Jutra” czekają na upadek obecnego Rządu w Polsce. Nie mogą wyrazić swych wzniosłych uczuć prozą, używają „poezji”: Pomalutku pewność niemia, Dziwnie suną w kraj i echa: — ktoś z resortu kozła fiknie... — komuś z ręk już leci teka... Głośniej trzeszczą wnąz fotele, Na nie zdają się fortele. Na nie nowe wręby w las... Pora odejść. Czas już, Czas! Ach, jak pięknie!...

PRZEŁOM W NIEMCZECH.

Wszystkie dzienniki — polskie i zagraniczne — pełne są rozważań na temat przełomu w Niemczech. „Warszawski Dziennik Narodowy” oświadcza, że mamy do czynienia ze zwycięstwem nacjonalizmu nad konserwatyzmem, czyli z faktem w zasadzie dodatnim. „Dla przyszłości Niemiec — pisze — to zakończenie jest szczęśliwe”. Co to znaczy? Wydaje się nam, że p. S. K. coraz bardziej gabi się w swej pro-hitlerowskiej orientacji. Co znaczy powyższe słowa? Że Niemcy się wzmocnią? Ale czy takie wzmocnienie dla Polski jest pożądane? Przecież jedno z dwojga: albo obecny przełom doprowadzi do dalszych konfliktów partii hitlerowskiej z armią (a w takim razie z punktu widzenia polski powęgi Niemiec ten przełom odegra rolę ujemną), albo też wzmocni Niemcy hitlerowskie, a w takim razie skąd radość p. S. K.? Skąd to gwarantowanie „pokojowości” Niemiec hitlerowskich? Trzeba jednak przyznać, że tym razem p. S. K. jest trochę bardziej powściągliwy: nie wie jeszcze, powłada, jakimi drogami pójdzie polityka Niemiec. Ale jeśli nie wie, to dlaczego już na kredyt tak się cieszy?! Pisze:

Min. Spr. Zagr. Węgier p. Kanya wśród dziennikarzy polskich

Bawiący w Warszawie minister Spraw Zagranicznych Węgier p. Kanya zaprosił na wczoraj na godz. 11 rano przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej. Konferencja odbyła się w gmachu poselstwa węgierskiego przy al. Ujazdowskiej. Przywitawszy się z przedstawicielami prasy, minister Kanya wygłosił w doskonałej francuszczyźnie oświadczenie, z którego podajemy następujący wyjątek: „Przyznaję, że nie trzeba podkreślać, jak żywym i szczerym echem krakowskie i warszawskie manifestacje odezwały się na Węgrzech, których lud-

ność jest związana z narodem polskim przyjaźnią, przepiękną przez historię. Rozwój życia naszych obu narodów wskazuje na liczne cechy wspólne. Istnieje wielkie pokrewieństwo w ich tragicznych walkach, które toczyły się w ciągu wielu wieków o honor i wolność. Służba dla tych samych ideałów i wzajemne zrozumienie obopólnego losu łączą tradycyjnie stosunki przyjaźni, istniejące pomiędzy obu państwami, czego najbardziej charakterystyczną oznaką jest fakt, iż pomiędzy Polską a Węgrami nigdy nie było sporów. Ta wzajemna sympatia, oparta na wspomnieniach historycznych odległej przeszłości, utrzymała się w sposób nieprzerwany we wzajemnych stosunkach obu państw również w ciągu lat, które nastąpiły po wojnie światowej”.

Ofiary faszysowskiego Lata rzyńskiego

Oświadczenie burmistrza Barcelony ujawniło olbrzymią cyfrę ofiar, jakie padły w czasie bombardowania lotniczych miast w czasie od lutego ub. roku. Liczba zabitych i ciężko rannych wynosi według oświadczenia burmistrza 3467 osób, przy czym znaczną większość stanowią kobiety i dzieci. W okresie 12 miesięcy miasto bombardowane było 23 razy. Całkowicie lub częściowo zostały zniszczone 864 domy.

Przegląd prasy

To, co się stało, będzie miało swoje następstwa na terenie życia międzynarodowego, obchodzi nas przede wszystkim w wysokim stopniu. Nie bez przyczyny równocześnie ze zmianami w wojsku przeprowadzono zmiany w ministerium spraw zagranicznych. Tymi sprawami wypadnie się kiedyś zająć, trzeba jednak odczekać, by życie przyniosło więcej informacji i faktów.

„Odczekać”. Dobrze. Po cóż byłoby przedwczesne wybuchy radości? Skąd to stałe niemal identyfikowanie się z hitlerowską partią? Przytoczymy jeszcze głos „Populaire’a” z 6-go lutego. Należy spodziewać się — stwierdza „Populaire” — wzmocnienia tego kierunku, który „Volkischer Beobachter” nazywa realizowaniem „praw narodów mocnych”. Przede wszystkim chodzi o Hiszpanię. Armia niemiecka była niezadowolona z niemieckiej akcji w Hiszpanii. Obecnie może nastąpić zmiana: Niemcy mogą zechcieć odegrać w Hiszpanii większą rolę. Chodzi także o Austrię. Następca von Papena w Wiedniu zapewne będzie pracował energiczniej nad „przyłączeniem” („Anschluss”). Rozpoczną się chyba przygotowania do nowego „puczu” w Austrii. A zmiana posłów w Tokio i w Rzymie ma na celu wzmocnienie „osi Berlin — Rzym — Tokio”. W Waszyngtonie — pisze „Populaire” — nowy gabinet, nazywany jest „gabinetem wojny”.

Z polskich dzienników ciekawe spostrzeżenie czyni „Kurier Polski”. Sądzi on, że w tym przełomie niemieckim może być także moment „bluffu” — nowego szantażowania państw europejskich przy pomocy widma wojny. Że szantaż będzie — to rzecz pewna, ale jednak nie wszystko w przełomie dokonany jest „bluffem”... tytko.

K. Cz.

Zbyt niski lot był przyczyną katastrofy sowieckiego sterowca

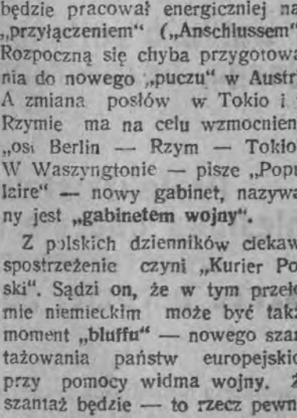
Na miejsce katastrofy sowieckiego sterowca „ZSSR V-6” przyjeżdża z Murmńska specjalna komisja, w skład której weszło 3 specjalistów lotników. Szczątki ofiar katastrofy zostały przewiezione saniami do stacji Bieloje More, skąd przetransportuje się je do Moskwy, gdzie odbędzie się manifestacyjny pogrzeb. Rodzinom tragicznie poległych zostaną wypłacone odszkodowania w wysokości 10.000 rubli oraz pełne emerytury. Jak ustaliły wstępne oględziny komisji, katastrofa nastąpiła prawdopodobnie wskutek zbyt niskiego lotu, podczas którego statek powietrzny musiał zawadzić o wierzchołek góry.

Widmo szubienicy

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę Władysława Szumoszcuka, który po ucieczce z więzienia w Koronowie zorganizował bandę i dokonał na jej czele szeregu napadów. Bandyci grasowali w okolicach Białej Podlaskiej, przyciem w czasie spotkania się z policją, Szumoszcuk strzelał z rewolweru zabił posterunkowego Krupę. Sąd Okręgowy skazał Szumoszcuka na ka-

re 5 lat więzienia, Wogulaka na 5 lat więzienia i Maroszcuka na 1 rok więzienia. Zarówno prokurator, jak i obrońca wnieśli skargi apelacyjne. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok kary śmierci na Szumoszcuka, Jaroszcuka karę więzienia do lat 12, Wogulakowi do 8 i Maroszcukowi do 2 lat.

I. K.



Powiedz mi Feluś, dlaczego faktycznie Artysta Cooper kobiety czaruje? Bo on żelazko kupił elektryczne i codziennie spodnie sam sobie prasuje...

Hitlera „Tajna Rada“

Jednym z posunięć Hitlera z 4-go b. m. było powołanie Tajnej Rady Gabinetowej.

Wchodzi do niej Hitler i trzy osoby, stanowiące jakby łączniki między nim a Państwem oraz Partią (Goebbels, Hess, Lammers), reszta zaś — to przedstawiciele polityki zagranicznej (Ribbentrop, Neurath) i wojskowości (przedstawiciele trzech gatunków broni i szef komendy głównej, nowomianowany gen. Keitel), Gen. Goering, świeżo kreowany marszałek polny, reprezentuje w Radzie zarówno lotnictwo, jak też „czterolatkę“, t. j. całe gospodarstwo, finansowość i t. d., nie ma bowiem w Radzie osobnych przedstawicieli tych dziedzin. Goering jest dziś obok Hitlera najważniejszą figurą w Niemczech, a jeśli idzie o zakres czynności i odpowiedzialności, to stoi on bezsprzecznie na pierwszym miejscu, zwłaszcza, że i w polityce zagranicznej dużą rolę; mówią też, że wkrótce ma złożyć Hitlera i objąć naczelne

zwierzchnictwo nad armią.

Ta Tajna Rada jest więc organem przede wszystkim — jeśli nie wyłącznie — polityki zagranicznej i wojska. Polityka zagraniczna Rzeszy i jej siła militarna to już jakby jedno. Dotychczas armia niemiecka miała swoje własne poglądy na politykę zagraniczną, które nie zawsze się zgadzały z kursami hitlerowskim. Starzy generalowie byli raczej za porozumieniem z Rosją, z przekąsem traktowali wartość militarną Włoch, krytycznie oceniali udział Niemiec w wojnie hiszpańskiej.

Czy teraz to się zmieni? Czas pokaże. Nie wiadomo jeszcze jak się spiszą nowi generalowie, mianowani przez Hitlera. Nie są to, zdaje się, hitlerowcy. Przynajmniej gen. von Bruchitsch jest ze starej pruskiej rodziny wojskowej. Hitler nie mianował zdecydowanego hitlerowca, jak gen. Reichnau, nie chcąc widocznie za bardzo podrażnić armię, i poszedł na kompromis. Ale to nie zmienia faktu,

że oddał armię jakby pod kuratelę partyjną i pozbawił ją dotychczasowej tradycyjnej niezależności. Nie można więc na razie przewidzieć, jak rozwiną się dalsze stosunki między Hitlerem a armią.

Ale w Radzie zasiada też Ribbentrop, autor paktu „anty-komunistycznego“. Pierwszym jego krokiem było odwołanie ambasadorów z Tokio, Rzymu i Wiednia. Na ambasadora rzymskiego v. Hasla skarżył się już pono sam Mussolini, że on, Hassel, wcale się nie pali do osi Rzym - Berlin, więc go odwołał. Co zawił v. Dierksen, ambasador w Tokio, nie wiemy, ale widocznie coś mu mają do zarzucenia. W każdym razie ta zmiana przedstawicieli Niemiec w obrębie krajach „paktu“, świadczy, że polityka tego „paktu“ ma być prowadzona energiczniej, niż dotąd.

Ribbentrop jest też za bezwzględny zniszczeniem republiki hiszpańskiej; świadczyło o tym jego zachowanie się w Komitecie „nieinterwencji“, jego podróż do Włoch. Należy się więc spodziewać, że interwencja Niemiec na rzecz gen. Franco wzmocni się, że przynajmniej na tym punkcie armia niemiecka będzie raczej musiała ustąpić. Jeżeli prawdą jest, że Włochy jakoby skłonne są do ustępstw w sprawie hiszpańskiej, to chyba tylko dla tego, że Niemcy je teraz wyręczają; zresztą oba kraje bezstronnie zaopatrują gen. Franco w broń i amunicję.

Odwołanie v. Papena z Wiednia też ma swą wymowę. V. Papen, który utrowił Hitlerowi drogę do władzy, ale sam hitlerowcem nie był, starał się „klajstrować“

stosunki niemiecko - austriackie, starał się raczej łagodzić tarcia. Ale Niemcom wcale o to nie chodziło i nie chodzi; hitlerowcy chcą objąć władzę w Austrii, czy to drogą legalną, drogą wyborów, czy też na drodze „puczu“. Papenowi nie udało się pokierować polityką austriacką po myśli Berlina i dostał dymisję. Kto będzie jego następcą, nie wiadomo jeszcze. Ale i na tym punkcie nastąpi niewątpliwie większy „dynamizm“, który już dziś płoszy się z powiek Schuschniggą.

Tajna Rada, która będzie czymś nadrzędnym wobec Rządu Rzeszy — jakie będą kompetencje Rządu, nikt zapewne w Niemczech nie wie i nikogo to nie obchodzi — jest już jakby Radą Wojenną. Wszystkie dziedziny życia niemieckiego podporządkowane już wojskowości i myśli o przyszłej wojnie.

W języku Hitlera nazywa się to „jedynolitym przygotowaniem obrony Rzeszy we wszystkich dziedzinach“, jak stwierdza komunikat urzędowy o zmianie organizacji naczelnych władz wojskowych.

Rzesza ma się „bronić“ przed tymi, którzy się bronią przed nią...

(JMB)

PKO
PEWNOŚĆ
ZAUFANIE

Oszczędność nagrodzona

Systematyczne wpłacanie po zł 5-miesięcznie na książeczkę premiiową PKO serii V zapewnią po upływie 9 1/2 lat kapitał zł 600.—, a po uzyskaniu premii za wytrwałość nawet zł 1.000.—

Prócz tego co trzy miesiące losowane są premie za systematyczne oszczędzanie w wysokości złotych 500.—, 250.—, 100.— i 50.—

Książeczki na które padły premie, biorą udział w dalszych premiowaniach.

Refleksje

Lojalność wobec Państwa

W ostatnim czasie coraz bardziej wchodzi w modę wyrażenie: „LOJALNOŚĆ WOBEC PAŃSTWA“. Mówi o niej p. premier, mówią ministrowie i posłowie — i sądzę, że wartości sobie uświadomić, na czym ona właściwie powinna polegać.

Ja osobiście lojalność wobec państwa widzę w nienaruszaniu jego istoty i celów, a więc: w rzetelnym respektowaniu interesów wszystkich obywateli — w szanowaniu ich przez władzę — i w szanowaniu władzy i jej nakazów przez obywateli.

Zdaje mi się jednak, że ten warunek przestrzegany jest tylko w ostatnim wypadku — i że karze się za nielojalność wobec państwa tylko w razie przekroczenia zakazów, wydanych przez władzę, choćby nawet dotyczyły one sposobu myślenia i przekonań.

We wszystkich innych wypadkach zapomina się zupełnie o obowiązkach lojalności wobec Państwa. Co kogo obchodzi respektowanie wspólnych interesów wszystkich i co kogo obchodzi wspólne równe prawa? A przecież każdy, kto je narusza, powinien być uważany za nielojalnego wobec Państwa — bez względu na to, czy jest to zwykły obywatel, czy przedstawiciel władzy.

Nie są więc lojalni wobec Państwa ci, którzy nie potrafią, czy nie chcą zapewnić wszystkim poszanowania wzajemnych interesów i zapewnić im równości prawa. Natomiast lojalni wobec Państwa będą ci, którzy pójdą nawet przeciwko części swych obywateli i przeciwko władzom, jeśli tylko pójdą w kierunku osiągnięcia sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, równości dla wszystkich i wolności dla wszystkich.

Nie są lojalni wobec państwa ci, którzy zapewniają sobie sytość i używanie, bez względu na głód i niedostatek innych, — którzy przetrzucają trud stwarzania dóbr, mających służyć wszystkim, na innych — i chcą utrzymać swój przywilej stosowania wyzysku i niewoli wobec własnych współobywateli.

Wreszcie nie jest lojalna wobec państwa władza, która uważa, że dostatecznie spełnia swój obowiązek, gdy zapewnia bezpieczeństwo, gromi i karze, — a nie umie zapewnić wszystkim równomiernie zaspokojenia ich potrzeb duchowych i materialnych. Nie jest lojalna wobec Państwa władza, która toleruje taki stan, że jedni giną z nadmiernej pracy, a inni dlatego, że im pracować nie pozwolono.

Warunek lojalności władzy wobec państwa — to zapewnienie wszystkim obywatelom wolności ducha, równości praw i wykonywania ich — nie formalnie, wedle brzmienia słów, lecz wedle ich istotnego znaczenia, zgodnie z duchem i intencją.

Prawdziwa lojalność wobec Państwa, to LOJALNE WYKONYWANIE WSZYSTKICH WZAJEMNYCH FUNKCYJ I OBOWIAZKÓW PRZEZ WSZYSTKIE CZYNNIKI, KTÓRE PAŃSTWO TWORZY, — a nie uległość rządzonych obywateli wobec rządzącej władzy państwowej.

n. t.



Wymowa cyfr

Niedawno wydany Atlas Szkolnictwa Wyższego w Polsce (Dr. H. Witlińska, wyd. M. W. R. i O. P., W-wa, 1937) zawiera szereg bardzo ciekawych danych ilustrujących przede wszystkim strukturę zawodową i społeczną słuchaczy wyższych uczelni w Polsce. Potwierdzają one dane tę prawdę, którą niejednokrotnie wykazywaliśmy, że nauka jest obecnie tylko w znikomym stopniu dostępna dla dzieci robotniczych i chłopskich, że słuchacze wyższych uczelni rekrutują się w olbrzymiej większości z warstw posiadających i z lepiej sytuowanej inteligencji pracującej.

I tak skład procentowy słuchaczy szkół wyższych, rozpatrywany z punktu widzenia stanowiska społecznego ich ojców, przedstawia się w ten sposób, że robotnicy i małorolni dostarczają zaledwie 13,7 proc. ogółu studentów. Znikomość tego odsetka występuje dobitniej jeśli uświadomimy sobie liczebność tych warstw w stosunku do całej ludności kraju, przekraczającą znacznie połowę ogólnej cyfry ludności w Polsce. Ten nikiły odsetek synów biednych chłopów i robotników na wyższych uczelniach jest, oczywiście, następstwem niedzy odnośnych grup ludności, następstwem organizacji szkolnictwa w ogóle a w szczególności wysokich opłat uczelnianych, braku odpowiedniej opieki nad młodzieżą niezamożną, co utrudnia niezmiernie dostęp do nau-

ki nawet jednostkom wybitnie zdolnym i energicznym.

Charakterystyczną jest przy tym rzeczą, że grupa robotników i włóciarek małorolnych jest najślabiej reprezentowana na teologii, gdzie stanowią 40,8 proc. ogólnej liczby słuchaczy, a zatem na wydziale o stosunkowo dużej ilości stypendiów i zapewniającym po skończeniu odpowiadającą egzystencję. Wskutek tego jeszcze bardziej minimalny odsetek osób pochodzenia chłopskiego i robotniczego przechodzi do zawodów wyzwoleńców, które stały się w rzeczywistości monopolem ludzi zamożnych.

To klasowe oblicze społeczne uczelni wyjaśnia nacjonalistyczne i faszystowskie nastawienie sporego odłamku młodzieży akademickiej, jej podatność i uległość wobec organizatorów burd antysemitycznych, których właściwym celem jest zwiększenie uwagi od najłagodniejszych spraw w życiu Państwa i zwałenie wszelkiej demokracji.

I dlatego uwzględnianie wysuwanego przez świat Pracy postulatu większej demokratyzacji szkolnictwa, zwiększenie ilości państwowych szkół, dużej obniżki czesnego, zwiększenia liczby stypendiów państwowych dla niezamożnej młodzieży, przyczyni się do wzrostu liczby tego elementu „uchaczy, który skutecznie będzie mógł przeciwstawić się zakusom re-

akcji na terenie wyższych uczelni.

Drugim niezmiernie ciekawym faktem, ujawniającym się w cyfrach, jest szybkie tempo spadku procentowego udziału studentów żydów, co demaskuje demagogię alarmowych i endeckich wszelkich odcieni o rzekomym „zalewie żydowskim“ na wyższych uczelniach, o masowym napływie żydów do zawodów wyzwolonych itp. Dane Atlasu wykazują bowiem, że w okresie 1921/22 — 34/35 maleje bardzo silnie odsetek słuchaczy wyznania mojżeszowego z 24,6% do 14,8%, a następnie do 13,2% w r. 1935/36, tak że obniżenie procent tych słuchaczy jest wydatnie niższe niż był przed wojną (w r. 1910/11 wynosił on 18,2%), podczas gdy odsetek słuchaczy wyznania rzymsko-katolickiego wzrósł z 69,5% w r. 1921/22 na 76,4% w r. 1934/35.

Obłudnym hasłem antysemitycznym narastaniu konkurencji inteligencji żydowskiej zaprzecza również fakt bardzo intensywnego wzrostu odsetka żydów na wydziale dającym żydom minimalne albo i żadne szanse pracy na terenie Polski, mianowicie na rolnictwie (z 0,5% ogółu studentów na tym wydziale w roku 1923/24 na 7,4% w r. 1934/35), a obniżenie się jego na wszystkich innych wydziałach, poza sztukami pięknymi.

OBS.

W niedobranym towarzystwie

W końcu września ub. r. Liga Narodów — na wniosek komisji specjalnej, powołanej w sprawie najazdu japońskiego na Chiny — powzięła uchwałę, potępiającą mordy masowe, dokonywane przez wojska japońskie na bezbronnej ludności chińskiej. Liga Narodów wyraziła mianowicie „głębokie oburzenie“ z powodu bombardowania otwartych miast chińskich i stwierdziła, że „nie ma usprawiedliwienia dla tego rodzaju aktów, które wzbudziły w całym świecie uczucia odrazy i oburzenia...“ Na pięćdziesiątą zebrał członków Ligi jedynie — Polska i Siam wstrzymały się od głosowania, wszystkie inne państwa głosowały za przyjęciem rezolucji.

Dn. 1 lutego b. r. na posiedzeniu Rady Ligi Narodów zajmowano się ponownie sprawą inwazji japońskiej. Przedstawiony został projekt rezolucji, która — powołując się na uchwałę zeszłoroczną — stwierdza, że działania wojenne rozwijają się nadal zyskując na sile, pomimo wielkich wyników, osiągniętych przez Rząd chiński w dziele politycznej i ekonomicznej odbudowy kraju; Rada Ligi Narodów apeluje wobec tego do

wszystkich swych członków, aby skorzystali z każdej okazji i rozpatrzyli wespół z innymi państwami zainteresowanymi możliwość zastosowania środków, mogących przyczynić się do słusznego zakończenia konfliktu. I tym razem rezolucja została uchwalona wszystkimi głosami, jedynie Polska i Peru wstrzymały się od głosowania, przyczem delegat Polski tłumaczył tę abstynencję względami... proceduralnymi.

Uchwały Ligi Narodów w sprawie najazdu japońskiego są, bezwątpienia, ogólnikowe i niewystarczające. Nie przyczynią się one z pewnością do zlikwidowania wojny na Dalekim Wschodzie, nie staną się skuteczną tamą przeciw agresji japońskiego imperializmu. Ale mimo wszystko opinia Ligi Narodów, wyrażona dwukrotnie, na swój walor moralny; w sposób ostrożny i dyplomatyczny ustala ona rolę napastnika i napadniętego, a już przez to właśnie jest pożądanym — choć platonicznym — sukcesem dla zagrożonego w swej

suwerenności państwa chińskiego. Jego losy dzisiejsze — to precedens polityczny — wojskowy i wymowne ostrzeżenie dla tych, którzy z tych czy innych względów znajdują się w kręgu pożądań trójprzymierza Berlin — Rzym — Tokio. Najazd na Chiny to test zagadnienie fundamentalne i zasadnicze — i nikt nie powinien się uchylać od zajęcia w tej sprawie wyraźnego stanowiska.

Dlatego też zwykły obywatel polski, rządzący się zdrowym rozsądkiem i normalną logiką, ze zrosumieniem zdziwieniem przyjął do wiadomości fakt, że p. min. Komarnicki — zamiast kroczyć wspólnie z cywilizowanymi państwami Zachodu — popisuje się ni stąd ni zowąd solidarnością polityczną z jakimś Sjamem czy Perur. Nie widać tu żadnych korzyści, a szkody mogą być wielkie. Oryginalność i samodzielnność taktyki dyplomatycznej — są to rzeczy nie raz cenne i konieczne; posunięte jednak aż do przesady stają się śmiesznością i nonsensem. BD.

MAŁY FELIETON

Polowanie skończone

Przed paroma dniami chowano u nas jednego z większych magnatów.

Zakończeniem żałobnych uroczystości było odtrąbienie przez leśników magnata na rogach myśliwskich sygnału „POLOWANIE SKOŃCZONE“.

Jego Wysokość spodobało się umrzeć. Życie skończone i polowanie skończone.

Życie magnata jest jednym bezustannym polowaniem.

Jak u pierwotnego człowieka zabijał zwierzyne dla nasytzenia głodu, a magnat — dla przyjemności.

Obrońcy łowiectwa powiadają, że w człowieku drzemie ukryta żądza krwi i że gdyby żądza ta nie znalazła ujścia w masowym mordowaniu zwierzyzny i ptactwa, zemściłoby się to na ludziach.

Jest to błędny wywód. Znamy wszyscy tysiące ludzi, którzy nie polują, a pomimo to nie mają na swym sumieniu ani jednej kropli krwi ludzkiej. A znany także pewnego łęgiego myśliwego, które mu same trofea myśliwskie nie wystarczają...

Polowanie skończone!

Życie przeciętnego magnata to naprawdę polowanie. I nie dlatego tylko, że od czasu do czasu ołoczony łowczymi, leśnikami, naganiaczami, szczwaczami i psiarzami wyrusza w pole z dubeltówką przetrzoną przez plecy i

ze sforą ogarów na smyczy. O, nie! Tak! pan z panów poluje na wysokie zyski ze swoich przedsiębiorstw, poluje na taniego robotnika, na uciechy, na piękne kobiety. Jest łowcą posagowym i za wolanym myśliwym, gdy przemyśliwa, jak obejść prawo i nie zapłacić Skarbowi Państwa tego, co mu się prawnie należy.

Poluje na ordery, na stanowiska, na zaszczyty. Niekiedy poluje na grubszego zwierza — na samego ministra, by uzyskać od niego koncesje, przywileje i t. p.

I oto pewnego dnia magnat umiera.

Pardon, proszę czytelniku. Magnat rzeczywiście umarł. Spodobało mu się umrzeć.

Polowanie skończone.

I jego towarzysze łowców odtrąbiają sygnał: POLOWANIE SKOŃCZONE.

ULTIMUS

Podróż dookoła Bieguna Południowego

We wtorek rano opuści Londyn statek angielski „Discovery“, udając się w podróż dookoła bieguna południowego, gdzie przeprowadzi badania nad wielorybami i kontynuować będzie prace kartograficzne.

Wicher rozbił okręt powietrzny o górskie skały

Katastrofa sterowca sowieckiego

w czasie lotu na pomoc ekspedycji Papanina

Wielki sterowiec sowiecki „ZSRR V-6” odbywający lot ćwiczebny na trasie Moskwa — Murmańsk uległ katastrofie w pobliżu miejscowości Kandalaksha w odległości 277 km. na południowo-zachód od Murmańska. Lot sterowca miał zdecydować o wysłaniu go NA POMOC ZAGROŻONEJ EKSPEDYCYJ ARKTYCZNEJ PAPANINA, znajdującej się na morzu Grenlandzkim. Z załogi sterowca złożonej z 19 osób, 13 OSÓB PONIOSŁO ŚMIERĆ NA MIEJSCU, a trzy osoby zostały rane lub ciężko ranne. Wśród zabitych znajduje się dowódca sterowca G. Dowdanczew, jego zastępca Panow i trzech oficerów.

„ZSRR V-6” uległ katastrofie z powodu silnej wichury, która ROZTRZASKAŁA STEROWIEC O WIERZCHOŁEK GÓRSKI.

Był to jeden z największych sterowców sowieckich długości 105 metrów i pojemności 19 tysięcy metrów sześć. Został on zbudowany w 1934 r.

Jak donoszą z Moskwy ostatni meldunek ze sterowca otrzymano dnia 6 lutego o godz. 18 min. 56. Sterowiec leciał nad stacją Perlową o 39 km. od Kandalaksha.

Po nadaniu tej wiadomości RA-

DIOSTACJA STEROWCA ZAMILKŁA i nie odpowiadała na sygnały licznych radiostacji sowieckich.

Sterowiec zbliżał się do Kandalakshy w czasie, gdy padający gęsty śnieg utrudniał widzenie. Około godziny 20-ej zaczęły napływać alarmujące wieści od ludności, która obserwowała lot sterowca.

Obserwatorzy słyszeli KILKA SILNYCH HUKÓW, po których nie mogli uchwycić szumu motoru sterowca, który skrył się z pola widzenia. Niezwłocznie w okolicy przypuszczalnie katastrofy wysłano ekspedycję na reniferach i narciach. W tym samym czasie prowadzono dalsze poszukiwania przy pomocy radiostacji.

PRÓBY TE NIE DAŁY WYNIKÓW. O świcie 7 lutego jedna z ekspedycji ratowniczych stwierdziła, że sterowiec „ZSRR V-6” uległ katastrofie w odległości 18 km. na zachód od stacji Biełoje Morie.

Z Murmańska wysłano na miejsce katastrofy komisję śledczą.

Jeszcze o spisku gen. Fritscha

Rewolucja pałacowa

dokonana przez Hitlera wywołała powódź sensoryjnych pogłosek

Berlińska „rewolucja pałacowa”, zakończona dymisją kilkudziesięciu generałów, wywołała prawdziwą powódź różnych sprzecznych i trudnych do sprawdzenia wiadomości. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom niemieckim prasa francuska w dalszym ciągu pisze

O PRÓBIE PRZEWRÓTU ZE STRONY GENERALICJI NIEMIECKIEJ

udaremnionej w ostatniej chwili przez „Gestapo”. B. naczelny wódz armii lądowej Rzeszy, gen. Fritsch miał nawet zająć gmach komendy miasta w Berlinie i

OBSADZIĆ WOJSKIEM PLAC PRZED PALACEM SAMEGO HITLERA.

Niektóre gmachy rządowe były przez 4 dni obsadzone przez gartizon berliński.

Po aresztowaniu gen. Fritscha i udaremieniu zamachu, Hitler musiał jednak pójść na ogromne ustępstwa i uwolnić aresztowanych a armię dopuścić do bezpośredniej kontroli polityki zagranicznej Rzeszy.

Barczy sprzeczne są doniesienia prasy zagranicznej o następstwach zmian niemieckich.

Prasa angielska twierdzi, że powierzenie steru polityki zagranicznej takiemu niezręcznemu i nieopanowanemu dyplomacie jak Ribbentrop ZAOSTRZY ZNACZNIE STOSUNKI ANGIELSKO-NIEMIECKIE, zwłaszcza, że Ribbentrop nigdy nie ukrywał swej niechęci do Anglii.

Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, że nastąpi

OCHŁODZENIE STOSUNKÓW NIEMIECKO-WŁOSKICH

ze względu na silniejszą interwencję Niemiec w wewnętrzne sprawy Austrii i różnice w sprawie Hiszpanii. Armia niemiecka podobno kategorycznie domaga się

WYCOFANIA SIĘ Z AWANTURY HISZPAŃSKIEJ.

Prasa francuska pisze, że po ostatnich zmianach

POKÓJ W EUROPIE ZOSTAŁ JESZCZE SILNIEJ ZAGROŻONY, gdyż decydujące obecnie w armii czynniki są bardziej skłonne do prowokowania konfliktów.

„Prawda” moskiewska również twierdzi, że zmiany w Niemczech PRZYSPESZĄ WYBUCH NOWEGO KONFLIKTU NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM.

Wszystkie dzienniki są zgodne, że bezkrawawa rewolucja w Niemczech jest dopiero POZĄTKIEM OSTRZYCH KONFLIKTÓW WEWNĘTRZNYCH między armią a parlią hitlerowską. Hitlerowcy będą musieli obojętnie przystąpić do generalnej czystki w armii co oczywiście zrodzi nowe konflikty o niedającym się przewidzieć przebiegu.

Faszystowskie demonstracje

na procesie Doboszyńskiego

W dalszej rozprawie przeciwko Doboszyńskiemu przesłuchano przez cały wtorek do późnej nocy świadków powołanych przez obronę Doboszyńskiego. Wszyscy świadkowie oczywiście starają się bronić Doboszyńskiego.

Do incydentu doszło w czasie zeznań świadka Dulskiego, który powiłał trybunał faszystowski podniesieniem ręki. Przewodniczący zwrócił mu wówczas uwagę, że w Polsce nie ma takich ukłonów i oświadczył, iż Dulski powinien za to otrzymać karę po-

rządkową, lecz przewodniczący daruje mu tym razem!

We wtorek zjawił się ponownie na ławie obrońców adw. Stypułkowski z Warszawy. Doboszyński przysłuchuje się zeznaniom świadków na ogół apatycznie, rzadko kładąc odzywa się.

Przewodniczący przestrzega rzeczowego toku rozprawy i nie dopuszcza, by powołani świadkowie składali jakiegokolwiek demonstracyjny oświadczenia, względnie powiedzenia obliczone na efekt publiczny.

Bitwa w Palestynie

między wojskiem i terrorystami

Walki w Palestynie, w okolicy Dżennin pod wsią Umm el-Fahm zostały we wtorek zakończony. Oddział powstańczy został poważnie przetrzebiony. Poległo około 30 ludzi, liczba zaś rannych, których towarzysze uprowadzili ze sobą, jest nieznana. Na polu walki znaleziono liczne ślady krwi.

We wtorek przez cały dzień oddziały policji, zaopatrzone w stalowe helmy i uzbrojone w karabiny maszynowe Lewisa utworzyły kordon wokół wsi Umm

el-Fahm, czuwając nad zachowaniem się mieszkańców. Akcja pościgowa prowadzona jest obecnie w terenie rozmiękłym wskutek padających deszczów.

Śmierć w kopalni złota

W kopalni złota w Andacollo w Chile nastąpił gwałtowny wybuch dynamitu, wskutek czego zwałiła się część kopalni — sześciu górników zginęło na miejscu a pięciu odniosło ciężkie rany.

Faszystowska „wolność” prasy

W Rumunii rada ministrów ustala o czym prasa ma pisać

Rumuńskie prezydium Rady Ministrów zakazało wszelkich dalszych komentarzy prasowych o ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, jako szkodzących powadze państwa (?). Zarządzenie spowodowane zostało tym, że część prasy

opozycyjnej twierdziła, że minister Micescu w Genewie absolutnie nic nie osiągnął, gdyż nieuzna nie nagłośnił skarg żydowskich jest tylko jednym ze zwykłych sposobów procedury genewskiej.

„Kontrola ideologiczna” obywateli w Japonii

W odpowiedzi na pytanie, zadane w japońskiej Izbie, czy Rząd zamierza wprowadzić w Japonii system totalny, obowiązujący w Niemczech i we Włoszech, minister spraw wewnętrznych ad-

mirał Suetsugu oświadczył, że nie jest zwolennikiem faszyzmu, lecz zamierza wprowadzić „kontrolę ideologiczną, która mu pozwoliła zważyć obecne trudności”.

Baza łodzi podwodnych gen. Franco odcięta od świata

Blokada Majorki

przez kordon brytyjskich i francuskich kontrtorpedowców

W związku z zarządzeniami francuskiej i brytyjskiej admiralacji dla zwalczania korsarskich łodzi podwodnych „Daily Herald” stwierdza, że Majorka, baza łodzi podwodnych gen. Franco została ub. nocy okrążona przez kordon brytyjskich i francuskich kontrtorpedowców. Rzeczoznawcy uważają, pisze dziennik, że łodzie podwodne gen. Franco nie będą w stanie przerwać się przez ten kordon i dotrzeć do szlaków, prze-

znaczonych dla żeglugi do portów hiszpańskich.

Prasa londyńska wita z zadowoleniem oświadczenie min. Edena w sprawie wzmocnienia floty angielskiej na Morzu Śródziemnym. Ponieważ zarządzenia, ja-

Włoska pomoc dla Japonii

Włoska prasa emigracyjna donosi z Turynu, że z tamtejszych fabryk są wysyłane do Japonii części składowe samolotów, które zostaną na miejscu zmontowane. Równocześnie wyjechał do Japonii specjalista robotnicy, monterzy i piloci.



kie Anglia i Francja wydały w celu wzmocnienia kontroli Morza Śródziemnego, były już znane, przeto prasa zwraca głównie uwagę na ostry ton, z którym Eden zwrócił się do rządu gen. Franci, czyniąc go odpowiedzialnym za zapalenie parowca angielskiego „Alcira”.

„Daily Telegraph” ostrzega rząd gen. Franco, ażeby wyciągnął konsekwencje z ostrzeżenia angielskiego.

Katastrofa na morzu

Koło pływającej latarni „Adlersgrund” na południe od wyspy Bornholm zerwał się we wtorek wieczór skutkiem gęstego mgły parowiec holenderski „Pluto” z greckim parowcem „Catharina”. Skutkiem zderzenia statek „Catharina” zatonał, załogę jego składająca się z przeszło 30 osób wzięła na pokład statek „Walter Korte”.

Sprawa gospodarki

w szpitalnictwie w Sosnowcu

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Sosnowcu — przy punkcie, dotyczącym wyboru przedstawiciela Rady Miejskiej do Rady Szpitalnej — nastąpił ciekawy incydent, który wymaga szczegółowego wyjaśnienia. Obrazuje on bowiem dobrze stosunki, panujące w samorządzie Sosnowieckim, opanowanym przez „sanację”.

Już przy uchwalaniu samego Statutu Szpitala Miejskiego, a by to w listopadzie ub. roku — odczuwało się, że wielu panom z klubu „sanacyjnego”, stanowiącego większość tej Rady, — troska o dobro i wysoki poziom lecznictwa jest obojętną.

Wnioski naszych towarzyszy, zmierzające ku zagwarantowaniu należytych kwalifikacji personelu lekarskiego; zmierzające wreszcie ku temu, by Statut szpitalny nie zawierał nic, coby wprowadzało dwutorowość zarządzeń i dualizm władz szpitalnych — zostały na Komisji odrzucone.

Odrzucając nasze wnioski „sanatorzy” nie dopuścili na przykład do uchwalenia poprawki, która żądała przynajmniej 3-letniej praktyki szpitalnej dla ordynatora szpitala. Trzeba było z ustawą w rękę na plenarnym posiedzeniu walczyć o słuszne postulaty naszych radnych.

Oświadczenie, którego treść przytaczamy, zgłoszone na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej przez tow. Staśko, daje pewne naświetlenie stosunków, panujących w tej dziedzinie.

Brzmiało ono następująco:

OWIADCZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S.

Przy referowaniu statutu Miejskiego Szpitala Powozczego na posiedzeniu Rady w dniu 9 listopada 1937 r. — referent radny Gębicki wyraził się, że po uroczystości poświęcenia rozbudowanego szpitala, zachodzi konieczność uporządkowania strony organizacyjnej szpitala.

Temu zapewne należy przypisać, że Prezydium Zarządu Miejskiego zdecydowało przeprowadzić zmianę na stanowisku dyrektora i w grudniu ogłoszono konkurs na dyrektora szpitala. Nieznanie nam są bliższe szczegóły, dla jakich ma nastąpić zmiana na stanowisku dyrektora. Ale niezrozumiałe są dla nas powody, dla czego, ogłaszając konkurs na stanowisko dyrektora szpitala, prezydent zaniedbał ogłoszenia konkursu na stanowisko ordynatora Oddziału zakaźnego, jakkolwiek §12 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lutego 1931 r. o zakładach leczniczych przewiduje, że w terminie 30-dniowym na wakujące stanowisko ordynatora szpitala winien być ogłoszony konkurs.

O urządzeniu Oddziału zakaźnego w rozbudowanym szpitalu Powozczym, p. prezydent powiedział, jakim jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1926 r. o zakładach leczniczych, które w art. 22 wyraźnie zastrzeżę, że „stanowiska ordynatorów mogą być nadawane tylko na podstawie publicznego konkursu” oraz wbrew przepisom § 12 cytowanego wyżej rozp. M. S. W., którego odpowiedni ustęp ma identyczne brzmienie z cytowanym powyżej.

Zachodzi tutaj pogwałcenie uchwały przez Radę Miejską statutu szpitala, którego § 37 brzmi, że „posady dyrektora i ordynatorów nadaje się na podstawie konkursu”.

Niepokój nasz ma uzasadnienie, bowiem w spisie abonentów telefonicznych — oficjalnym wydawnictwie Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie na rok 1933 na stronie 21 wyraźnie podano przy nazwisku dr. med. Maćkowskiego Józefa: ordynator szpitala Powozczego.

Przeciwko gwałceniu statutów, przez nas samych uchwalanych, protestujemy jak najkategoryczniej i metod takich nie możemy uznać.

Ale oprócz strony formalnej dla nas ma znaczenie istota samego faktu. Rozumiemy, że rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej i Min. Spraw Wewnętrznych, o zakładach leczniczych miało na celu dobór właściwych ludzi o odpowiednich kwalifikacjach i przygotowaniu na powołanie stanowisko ordynatora w szpitalu.

Kierując się tą samą intencją — przy uchwalaniu statutu szpitala — domagaliśmy się, by stanowiska ordynatorów mogły być powierzone lekarzom, którzy odbyli co najmniej trzyletnią praktykę pod kierunkiem specjalistów, deklarując zarazem zgodę na wymagania dłuższego przygotowania, wychodząc z założenia, że proletariatu z ramienia którego zasiadamy w tejże Radzie Miejskiej, ma prawo do racjonalnego leczenia, że złożony niemu ciężar pracy, wyczerpany i wyniszczonej nadmierną, niekiedy ponad siły ciężką pracą i niedostatecznie odżywioną magą niemniejszej troski i opieki w chorobie, niż chorzy ze sfer zamężnych.

Zwiążmy całkowicie zausanie dla ludzi wiedzy, pragniemy, by w szpitalu Miejskim, gdzie najczęściej leczy się ludność uboga — chorzy mieli opiekę lekarską stojącą na wysokim poziomie.

Przeciwko przekreśleniu tych sąg protestujemy, oświadczaając, że nie weźmiemy udziału w głosowaniu przy wyborze delegata do Rady Szpitalnej, którego wybór ma być dokonany na podstawie statutu, którego najłatwiejsze zasady są gwałcone.

Wobec tego, że protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej nie odzwierciedlają treści naszych przemówień oświadczenie to, jako mające charakter zasadniczy składa, my na piśmie, aby nie uległo niebezpieczeństwu.

Po złożeniu tego oświadczenia zabrał głos p. prezydent Kaczkowski, którego wyjaśnienie wprowadziło zarówno radnych, jak i słuchaczy w prawdziwe zdumienie.

Bo oto pan Kaczkowski prosił naszych towarzyszy o cofnięcie oświadczenia, podkreślając, że p. dr. Maćkowski nie jest ordynatorem Szpitala Powozczego i nie miał prawa tytułu tego używać.

Wreszcie — w odpowiedzi; na warunek naszych towarzyszy, że gotowi są nie żądać dotychczas oświadczenia do protokołu, jeżeli konkurs na stanowisko ordynatora zostanie ogłoszony w szybkim terminie — p. Kaczkowski wyraził przekonanie, że Rada Szpitalna ogłosi konkurs w ciągu miesiąca.

Z oświadczenia p. Kaczkowskiego odniosło się wrażenie, że nie zdawał sobie sprawy, że kierujący sprawami szpitalnictwa p. wiceprezydent Almsztadt nie stosował ściśle obowiązujących ustaw.

Bo wszak p. dr. Maćkowski bez konkursu przez dwa lata nieomal był nawet dyrektorem szpitala, które to stanowisko objął po przesileniu na emeryturę wieloletniego dyrektora szpitala zakaźnego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARSTWO

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW NARCIARSKICH POLSKI Na zakończenie 19-tych narciarskich mistrzostw Polski odbył się w Zakopanem bieg 50 km. o mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego.

Zwyciężył Roehrl (Austria) w czasie 3:23:39, 2) Dawidek Jan (S.N.P. T.T. Zakopane) 3:35:40.

HOKEJ

REPREZENTACJA HOKEJOWA POLSKI ZWYCIĘŻA DĄB ALE PRZEGRYWA Z WARSZAWIANKĄ W Katowicach odbył się na sztucznym lodzie mecz hokejowy o charakterze treningowym pomiędzy reprezentacją Polski a drużyną Dąb. Zwyciężyła reprezentacja w stosunku 4:0. (0:0, 2:0, 2:0).

We wtorek wieczorem reprezentacja Polski walczyła z Warszawianką przegrywając 1:2.

KIEDY NASTĄPI DOKOŃCZENIE HOKEJOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

Polski Zw. Hokeja Lodowego zale-

cił klubom i okręgom, by z nastaniem mrozów przystąpiły natychmiast do rozegrania brakujących meczów o mistrzostwo okręgu oraz meczów eliminacyjnych międzyokręgowych o mistrzostwo Polski. Przypuszczalnie w końcu b. m. rozegrane będą mecze międzyokręgowe a w początkach marca finały mistrzostw Polski.

PIŁKA NOŻNA

PRZED WYJAZDEM POLSKICH PIŁKARZY DO FRANCJI Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Nożnej, p. Kałuża wyznaczył następujących zawodników na mecz treningowy, który się odbędzie w najbliższą niedzielę w Katowicach, Branka: Krzyk, Pawłowicz, Maćkajski.

Obrona: Szczepaniak, Twórcz, Gałeczki, Michalski, Genza, Kinowski, Pomoc: Dytko, Góra, Kotlarczyk, Pec II, Nylt, Nowakowski, Haliszka, Bentkowski.

Atak: Piec I, Wilimowski, Wostal, Wodarz, Piótek, Habowski, Korbas, God, Cebulak, Scherfak, Lyko, Pytel, Szwarz.

Inspektor Pracy wydaje przemysłowcom fałszywe zaświadczenia

Dziwne rzeczy dzieją się w Inspektoratach Pracy. Nie tylko, że poszczególni inspektorowie nie stoją na wysokości zadania—tego rodzaju zarzut stanowiliby niezasiadła pochwała — nie spełniają oni prosto swych kardynalnych obowiązków.

Lekceważący bywa, niechlujny stosunek do powierzonych im zarządów, gdy chodzi o losy setek lub więcej robotników, o ich prawo do warsztatu pracy, gdy rozgrywa się tragedia setek rodzin, pozbawionych kawałka chleba, przy długotrwałym strajku, prowokowanych przez przedsiębiorców.

Ala takie zwykłe mijanie się ze swym urzędowym zadaniem przez Inspektoraty Pracy przestało zadziwiać, jest już zbyt spowszedniałe, niemal stanem normalnym.

Nie jeden Inspektor Pracy byłby raczej zdziwiony, a może i oburzony, gdyby zwrócono mu uwagę, iż urząd jego nie jest czymś w rodzaju mistrza ceremonii lub szefa protokołu, nie polega na wysyłaniu zaproszeń do przedstawicieli strony, lecz został ustalony dla sprawowania pieczy nad pracą męczyzn, kobiet i młodocianych, dla łepienia nadużyć fabrykanckich.

Wielu Inspektorów Pracy uważa, iż wspinając się na szczyty lojalności i sumiennosci, jeśli nie przeszkadzają robotnikom w akcji. I nieraz zwłazki zawodowe pragnęłyby przynajmniej takiego stanowiska inspektora, bo przecież często bywa znacznie gorzej.

Zdarza się jednak, że inspektorowie pracy zdobywają się na czyny, które muszą wprawić w zdumienie nawet tych, którzy przyzwyczaili się już do różnych kawałów z tej strony.

W ub. tygodniu miał właśnie miejsce taki front.

W dniu 1 lutego odbyła się w Sądzie Pracy sprawa z powództwa robotnika Podlasina przeciw firmie „Bracia Brzezińscy”, posiadającej fabrykę garbarską przy ul. Limanowskiego 165, o zapłatę z tytułu różnicy do stawki.

Rzecznik robotnika przedstawił Sądowi odpis umowy zbiorowej, zawartej przez kilka firm garbarskich, w tym przez wymienioną wyżej firmę.

Protokół został zarejestrowany przez Insp. Pracy XII obw. Inż.

Kakowskiego, zgodność odpisu z oryginałem została przez niego poświadczona.

Zdawałoby się, że sprawa jasna. Lecz zaszedł niezwykły, niepojęty fakt. Firma przedstawiła Sądowi zaświadczenie, wystawione przez tego samego Insp. Pracy, inż. Kakowskiego, iż w przemyśle garbarskim umowa zbiorowa nie została zawarta. W zaświadczeniu zaznaczono, iż zostało wydane firmie „Bracia Brzezińscy”, celem przedłożenia w Sądzie Pracy.

Sąd jednak nie wziął pod uwagę tego zaświadczenia i zasądził

na rzecz Podlasina sumę 716 zł.

Ale jak należy osądzić bezprawie inspektora, wydającego fałszywe zaświadczenia urzędowe?

Do różnych kwiatków biurokracyjnych, do wielu niedbalstw i niewłaściwości jesteśmy przyzwyczajeni.

Alé czy kto kiedy słyszał, aby rejent wydawał fałszywe zaświadczenia zawartych u niego umów? A przecież Inspektor Pracy w konkretnym wypadku spełniał również rolę rejenta.

Inspektoraty Pracy czasem stają się zaiste niesamowitą instytucją.

Cykl procesów o nadużycia na PKP. Zawidowca skazany na 1½ roku więzienia

Na ławie oskarżonych zasiadł Stefan Mrozewicz, b. zawidowca stacji Łódź Fabr. W 1934 r. oddział 6 drogowy odcinka st. Łódź-Fabryczna powierzył różne roboty przedsiębiorstwu prywatnym.

W toku ujawnionych nadużyć przeciwko naczelnikowi Eugeniuszowi Dąbrowskiemu śledztwo wykazało, że Mrozewicz wymuszał od przedsiębiorców prywatnych łapówki 5% od przedstawionych rachunków, lub żądał płacenia mu jednorazowo pewnej sumy. Władze śledcze, badając działalność Mrozewicza poprzednio jeszcze na stacji Zduńska Woźa, gdzie był zawidowcą, ujawniły, że sprzedał on stare szyny kolejowe za

sumę 190 zł. i sumę tę przywłaszczył sobie.

W wyniku śledztwa Mrozewicz pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Na rozprawie sądowej nie przyznawał się do winy. Świadkowie obciążyli go zeznaniem.

Sąd Okręgowy w Łodzi po naradzie skazał Mrozewicza na 1½ roku więzienia. Należy zaznaczyć, że jest to trzecia sprawa z cyklu nadużyć kolejowych. Czwarta sprawa sądowa w której głównym oskarżonym jest Eugeniusz Dąbrowski i inni, odbędzie się w dn. 14 marca r. b. i potrwa dwa tygodnie.

Radio łódzkie

CZWARTEK, dn. 10 Intego 1938 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimmastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Paganini na fortepianie (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja połączona. 14.00 Koncert Życzeń. 15.00 „Jak spędzić święta?”. 15.05 O wszystkim po troszku. 15.10 Śpiewa Chór Dnia (płyty). 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Pieśń i tańce śląskie. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Skóra człowieka” — reportaż z pracowni naukowej. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Audycja wymienna z Krakowa. 18.40 „Niespodzianka z wytwórni”. 19.00 „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowym” — poemat Lucjana Szenwald. 19.47 Muzyka lekka (płyty). 20.05 Pogadanka aktualna. 20.15 „Kuligiem do morza” fantazja na tematy polskie. Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. oraz soliści. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Krzysztof Woyciecki” — szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 — 23.30 Muzyka taneczna i piosenki (płyty).

Makabryczne sceny w lasach łódzkich magnatów Gajowi masakrują i mordują chłopów

W lipcu ubiegłego roku społeczeństwo Polski wstrząśnięte zostało artykułem Wandy Wasilewskiej. Potężne słowa oskarżenia podziadały, jak alarm, zwiastująca zbliżającą się klęskę. Rzeczywiście klęską nazwać należy to, co działo się na wsiach województwa łódzkiego, jak alarm, zwiastująca zbliżającą się klęskę. Rzeczywiście klęską nazwać należy to, co działo się na wsiach województwa łódzkiego, jak alarm, zwiastująca zbliżającą się klęskę.

„Panów” obszarów, z nakazu których gajowi — oprawy białe i katowali w niemiłosierny sposób chłopów spotykanych na drogach, lub na skrajach lasów. Istotną klęską chłopów, mieszkańców wsi stało się rozpisanie służalców pańskich, którzy na sumieniu swym mają dziesiątki ofiar swego rozwydrzenia i zwyrodnienia.

Ośmieleni bezkarnością swych kolegów kresowych przenieśli widmo klęski tamtejszej na teren lasów pod Łodzią.

Sprawa tow. Stanisława Rapalskiego przeciw administratorowi Lehmanowi i gajowym lasów Błędowa Woła, należących do niemieckich potentatów finansowych Krusche i Eudera, częściowo rozwiała mgłę przesłaniającą ponure tragedie gwałtów i terroru, jakich dopuszczali się gajowi na chłopach polskich w ciągu długich miesięcy z nakazu Lehmana. Bez przyczyn i powodów spadali na plecy chłopów razy zadawane drągami, raz po razie rozstraszano głowy chłopom rewolwerami za to tylko, że ośmielili się przechodzić drogą pańską, bądź też nad granicą lasu, by skrócić sobie drogę do roboty.

Bito do utraty przytomności, masakrowano i strzelano do chło-

pów, ufając, że ci w bezradności swej i cierpliwości przemilczą i nie odsłonią tajemnie gestwin leśnych.

Istotnie naiwność i nieświadomość chłopka ujawniły się w odpowiedzi o jakże wiele mówiącej, gdy na zapytanie Sądu, dlaczego dotychczas nie skarżyli do władz — odrzekł: „bo myślałem, że takie już w Polsce nastąpiły prawa, że tak już by musi”.

Powyższy obraz to zaledwie plon jednego majątku Eudera Woli - Błędowej. A Ender to przecież duży dorobkiewicz! Lasy jego i majątki ziemskie rozsiane są po całym województwie łódzkim. Posiada jeszcze duże przestrzenie w powiecie sieradzkim i brzeskim obok Koluźki. W tych to lasach rozpoczęły się orgie Lemana i jego najmłodszy, w tej to gestwinie lasów Bruno Lemana zkosztował swojej kariery. Znęcanie się tam nad okoliczną ludność przeszło w takie okrucieństwa, że nie oszczędzono ciężarnej kobiety; matki i dziewięcioletniego dziecka, nie oszczędzono kaleki niemowy, z którego nagrawano się podczas katowania, iż krzyć nie może — i całego legionu ludzi, którzy za przejście przez las odcierpieli parutygodniowym leczeniem się w szpitalu. A wszak niektórzy z nich posiadali przepustki zezwalające na przejście przez las. W ohydnie swej wypadki te wydają się jakby nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Aż stało się to co, w takich wypadkach stać się może: na brzegu lasu padł trupem, zastrzelony młody 22 letni chłopak, jedyna opieka i pomoc biednej bezrolnej wdowy obciążonej dziećmi.

mając właśnie z tego samego leśnictwa zezwolenie na przejście. Lekarz orzekł paromiesięczną kwarantannę w szpitalu. Zato, że mąż poszkodowanej wniósł skargę do sądu urzędującego na zasadzki na drodze w lesie, przez który zmuszony jest przejeżdżać na rowerze do pracy. W obawie przed napadem, człowiek ten nadrabia 9 km. drogi w jedną tylko stronę. Obywatel państwa nie śmie zwrócić się nawet do sądu o pomoc, bo jest terroryzowany przez najemników Eudera i Lemana. Gdy ludność zwraca się do posterunku policji w Koluźkach meldunków tych nie przyjmują. Nie dziwnego, że ta bezkarność Lemana doprowadza do rozchwiania i

naśladownictwa jego przyjaćciół.

Oto w lasach należących do innego potentata łódzkiego przemysłu, Szajblera dzieją się rzeczy zupełnie podobne. Przed paroma tygodniami znów zamordowano małorolnego chłopka, którego grunty stykają się z lasami Szajblera w Lućmierzu. Morderstwa dokonano na jego własnym polu. Tym razem morderca został wykryty, bowiem sam się zgłosił na posterunek policji. Gajowi twierdzi, że działał on w obronie własnej, gdy tymczasem śledztwo wykazało, że napadnięty kopał rowy i w chwili napadu cofał się 18 kroków w głąb swego pola, na gajowym nie stwierdzono żadnych śladów walki. Sprawa o zabójstwo odhędzie się w dniach najbliższych.

Bezbronna ludność wiejska straciła wiarę w własną obronę na drodze prawa. Pyszni i zarozumiali fabrykanci Niemcy, z bogaceni pracą robotnika i chłopka polskiego ufają w potęgę swego majątku i sądzą, że ich bestialstwa będą bezkarne. Niema takich praw w Polsce, aby wolno było katować bezkarne biedną ludność. Już sąd w Zgierzu zadokumentował to swym wyrokiem na I

OD REDAKCJI

W numerze z dnia 11 sierpnia ub. roku ukazała się notatka dotycząca pana Antoniego Jagodzińskiego. Treść tej notatki odwołujemy i p. Antoniego Jagodzińskiego za mimowoli wyrządzoną krzywdę przepraszamy.

Magistrowie wędliniarscy skazani za oszczerstwo

W tym tygodniu odbyła się w Sądzie Grodzkim sprawa z oskarżenia sekr. oddziału mięsno-wędliniarskiego związku klasowego zaw. Wolframa przeciw Oskarowi Bokowi, wiceprzewodzącemu cechu majstrów wędliniarskich oraz Arturowi Foglowi, członkowi cechu, którzy rozświetlili o tow. Wolframie oszczerstwo pogłoski, jakoby pobierał on w charakterze asystenta Inspekcji Pracy łapówki od przedsiębiorców.

Te oszczerstwa zmierzają do podważenia akcji związku klasowego, przeprowadzającego ścisłą kontrolę nad stosowaniem ustawy o czasie pracy przez pracodawców.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Oskara Boka na 2 miesiące aresztu, Fogla Artura na 1 miesiąc aresztu. Obu oskarżonym sąd zawisł wyrok kary na 2 lata.

Ostatnie dni wyprzedziły!

Magazyn galanterijny

THE GENTLEMAN

Łódź, Piotrkowska Nr. 89.

Korzystajcie z okazji!

Włodzisław „Widzewa” nie pozwolą się usunąć z KL „A”

Drużyna piłkarska „Widzewa”, która z powodu skaperowania czolowej jedenastki przez „Nie armie”, zajęła ostatnią lokatę w jesiennej serii meczów o mistrzostwo kl. „A”, starannie przygotowuje się do drugiej rundy rozgrywek wiosennych.

Korzystając z posiadania nowo-wybudowanego obszernego lokalu piłka zaczęła rozpocząć zaprawę na ssił pod kierownictwem instruktora.

Pierwszy trening odbył się wczoraj przy dużej frekwencji członków. TUR I CARTAGO ZMIERZĄ SIĘ W MECZU TENISA STOŁOWEGO

Jutro, w czwartek 10 b. m. o godz. 7.30, odbędzie się w lokalu TUR-a, przy ul. Poludnowej 23 spotkanie międzyklubowe TUR—Cartago w tenisie stołowym.

Obydwa zespoły wystąpią w swych reprezentacyjnych składach, ustalonych po niedawno odbytych mistrzostwach.

TUR z Kurasiejskim, Naftalowiczem, Żurawlowem, Wajnkażem i Romafskim.

Barw Cartaga bronić będą: Pieniek, Tomaszewski, Marszner, Handar i Grabarczyk.

Wstęp na bardzo interesujące zapowiadające się zawody, bezpłatny.

Zakazany wic Bundu

Łódzka organizacja Bundu zamierzała urządzać wic protestacyjny w Sali Angielskiej przeciw polityce obecnej większości w Radzie i Zarządzie Gminy Wyznawczej Żydowskiej w Łodzi w związku z akcją rozdawnictwa węgiela dla najbiedniejszych, przeprowadzoną niedawno przez Gminę. Wic ten został jednak w ostatniej chwili zakazany przez władze administracyjne ze względów na bezpieczeństwo publiczne.

Antonio Ruiz Villaplana

STWIERDZAM, ŻE...

Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Otóż owej nocy zostali aresztowani Batet, gubernator cywilny, pułkownik Mena, przewodniczący rady miejskiej oraz szereg innych osób, które nie chciały przystać do ruchu faszystowskiego. Do każdego urzędu wyznaczono „własnego” oficera, dowództwo zaś nad komisarzatem policji objął komendant Moliner.

Zarządzono i wykonano szereg aresztowań, których rozmiaru i powagi nikt jeszcze naówczas nie ocenił należycie, a o świcie dnia 18 lipca — był to dzień niezapomniany — nowe władze udały się do pobliskiego kościoła, by wysłuchać mszy świętej i otrzymać z rąk biskupa błogosławieństwo.

Myślałem, żeby udać się na odpoczynek, ale uczucie, które było silniejsze, aniżeli moje zmęczenie, nie pozwoliło mi odejść z ulicy.

Miasto z braskiem dnia zbudzone zostało zdziwionym rozgłosem muzyki i marszów wojskowych. Mieszkańcy pytali niespokojnie o przyczynę tego

wszystkiego. Na ustach wszystkich można było usłyszeć to samo pytanie.

Wkrótce nowina stała się powszechnie wiadoma „w całej Hiszpanii zwyciężył ruch powstańczy, w Madrycie utworzył się Rząd narodowy na czele z generałem San-Jurjo”.

O „Rządzie narodowym” San Jurjo opowiedział mi napotkany w drodze radny miejski, z przekonaniem prawniczym, z twarzą, jaśniejącą radością pożałował mnie, wrzeszcząc jak opętany:

— Niech żyje wojsko!

Miasto udekorowano sztandarami i dekoracjami, przeważnie monarchistycznymi. Na ulicach szwadrony kawalerii, z bronią w pogotowiu, w rytmicznym biegu okrążyły miasto, oklaskiwane przez zdumionych mieszkańców.

Udałem się przed katedrę i widoku, który ukazał się tu moim oczom, nie zapomnę nigdy. Wyszedł stamtąd jakiś niesamowity pochód, złożony z kobiet w czerni, przeważnie starszek, niosących olbrzymie proporce i oznaki. Szły w kierunku Bramy Matki Boskiej, dźwigając na czele olbrzymich rozmiarów sztandar monarchistyczny.

Dzwony z głównej nawy rozdzwoniły się ponurym głosem i tłum posuwając się z trudem, popychając się i następując na siebie, prowadzony przez róż-

nych księży i rycerzy w czerni, wydawał mi się swą ponurością i żalobnym tonem, jakim upiornym korowodem, który kontrastował z jaskrawym i oświecającym kolorem dwubarwnego rozpostartego sztandaru.

Zostawiłem krzykliwy i rozentuzjuszowany pochód, i zbliżyłem się do grupy znanych osobistości prowincjonalnych, które zauważyłem przy Bramie Matki Boskiej. Przysłuchiwałem się wszyscy skupieni słowem otyłego Sainza Rodrigueza, byłego posła monarchistycznego:

— Jaka szkoda! — powiedział przygnębiony — dziś, tu powinien być z nami nasz biedny Calvo Sotelo, by radować się z tego wszystkiego. Był wyznaczony wraz ze mną, by w dniu powstania objąć tę prowincję! Niestety, zbrodnia tych kanaliż nie pozwoliła mi odnieść dziś tryumfu, na który sobie zasłużyłem...

W swoim zaśpieniu i fanatyzmie nie spostrzegł nieświadomie, że obnażając swe projekty i swój udział w zamachu, który się rozpoczął, — zerwał zasłonę nad śmiercią tego, kto kierował i przygotował w tak wydatny sposób ten niebawomy zamach, którego akt pierwszy rozgrywał się przed moimi oczyma...

(D. c. n.)

Wyrób i sprzedaż kanin koszulowych

M. Sz. Goldman

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 16, TEL. 247-38.

DR. MED. L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

Cegielniana 15

Telefon 149-07

przyjmuje od 8 - 11 i o 4 - 8 w. W niedziele i święta od 9 - 1 o pol. dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Na ostatniej fali

TAJEMNICA PORWANIA

Agencja Stefani donosi z Bukaresztu: Tajemnicze zaginięcie sowieckiego charge d'affaires w Bukareszcie Butenko ma niebawem zostać wyjaśnione w sposób sensacyjny. Wedle doniesień, które jeszcze wymagają potwierdzenia wynika, że Butenko jest w rzeczywistości oficerem lotnictwa sowieckiego — Smirnowym. Oficer o tym nazwisku opuścił Rumunię w niedzielę wieczorem lub w poniedziałek rano.

Niewiadomo, gdzie Butenko-Smirnow znajduje się w chwili obecnej. W Bukareszcie twierdzą, że przed przybyciem na stanowisko charge d'affaires, Butenko kilkakrotnie zmieniał nazwisko i miejsce pobytu. Nasuwa to przypuszczenie, że członkowie poselstwa sowieckiego byli w tę sprawę wtajemniczeni. M. in. wysuwają hipotezę, że afera z zaginięciem sowieckiego charge d'affaires została celowo sprowokowana, celem przysporzenia Rumunii trudności na terenie międzynarodowym.

Zidentyfikowanie osoby Butenko ze Smirnowem udaremniłoby tego rodzaju plany.

NA PATUNEK PAPANINA

W dniu 8 lutego łamacz lodów „Jermak” zakończył swe prace przygotowawcze do dłuższej podróży na oceanie Lodowatym. Wkrótce „Jermak” załaduje większą ilość węgla w przewidywanym dłuższej podróży i ustali warunki współpracy radiowej na krótkich i długich falach z rozgłośniami na kontynencie. Z drugiej strony „Jermak” ustali także połączenia radiowe z łamaczami lodów „Tajmyr”, „Murmaniec” oraz obozem, w którym Papanin znajduje się na krze lodowej. (ATE).

KATASTROFA SAMOLOTU

4. motorowy wodnopłatowiec, kursujący na linii Marsylia—Tunis, uległ katastrofie w chwili odrywania się z powierzchni morza. Katastrofa spowodowała śmierć 8-miu osób i ciężkie obrażenia 6-ciu. Wśród zabitych znajdują się pilot Burello i radiotelegrafista Maury. Samolot opuszczał płaszczyznę wody z szybkością 90 km na godzinę w kierunku Etang de Berre, to jest nadbrzeżnego jeziora w departamencie Bouches du Rhone (Francja Południowa), połączonego kanałem z morzem Śródziemnym. Wskutek nieustalonych dotychczas przyczyn samolot skręcił w prawą stronę, tade rżając w falochron. Zderzenie odbyło się ze straszliwą siłą, słupy ognia buchnęły w górę i pomimo natychmiastowej pomocy 8 osób z pośród znajdujących się w samolocie utonęło lub uległo zwięgleniu.

Mnożą się napady rabunkowe w Łodzi

Słaby stan bezpieczeństwa na peryferiach

Niemal codziennie notowane są w kronice policyjnej i sądowej, wypadki napaści i wymuszania pieniędzy na wódkę od przechodniów. Ostatnio napaści te stają się co raz częstsze i zgoła zuchwale, albowiem napastnicy używają przemocy i rewidują ofiary, zabierając już nietylko pieniądze „na wódkę”, lecz większe sumy, co kwalifikuje się jako pospolite napady bandyckie.

W dniu wczorajszym znów zasiała jedna z licznych tego rodzaju band, na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Łodzi.

W skład szajki wchodzi trzech bracia Józef, Zygmunt i Bronisław Kowalczykowie, zamieszkały przy ul. Legionów 43.

W nocy 25 grudnia 1937 r. o 4-ej rano wracał z przyjęcia wigilijnego ulicą Legionów w towarzystwie swych znajomych Antoni Głowicz, zamieszkały przy ul. P. O. W. 10. W pobliżu placu Hallera zauważył on kilku osobników, i wraz z towarzystwem przeszedł na drugą stronę ulicy.

Osobnicy dopadli do Głowicza i poczęli go bić. Towarzysze Głowicza zbiegli, zostawiając go w rękach opryszków.

Rabusie zbili go, ściągając z niego burkę i zrabowali portmonetkę, zawierającą 6 zł. 50 gr. po czym zbiegli.

Głowicz powiadomił policję i wskazał, że osobnicy wyszli z domu przy ul. Legionów 43. Ustalono, że mieszka tam Józef Kowalczyk i że to on ze swymi braćmi brał udział w rabunku.

Na rozprawie sądowej nie przyznali się rabusie do winy. Sąd Okręgowy w Łodzi wydał wyrok na mocy którego skazani zostali 34-letni Józef Kowalczyk na 1 rok więzienia, 22-letni Zygmunt Kowalczyk i 19-letni Bronisław Kowalczyk po 9 mies. więzienia, wszyscy po 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 5 dni więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na okres 2 lat.

Na ul. Tokarzewskiego 3, na powracającego wieczorem do domu Mieczysława Łakomowa, zamieszkałego przy ul. Wawelskiej 27 napadło 5 osobników, którzy zatrzymali go, powalili na ziemię i potarbowali, po czym przepro-

wadzili rewizję i zabrali z kieszeni portmonetkę, zawierającą 42 zł. 50 gr. oraz rękawiczki wartości 5 zł.

Rabusie zagrozili ograbionemu pobiciem w razie podniesienia alarmu przedwcześnie i następnie zbiegli.

Zarządzone przez policję dochodzenie doprowadziło do ustalenia nazwisk dwóch sprawców napadu, którymi okazali się Józef Bąkolik, zamieszkały przy ul. Wawelskiej 21 i Famulski, zamieszkały przy ul. Wawelskiej 32.

Policja zarządziła dalsze poszukiwania za pozostałymi trzema na pastnikami.

Z codziennych walk robotników

W PRZĘDZALNI WELNY M. KON w Pabianicach, a tle zamierzonej redukcji 150 robotników wybuchł strajk. Robotnicy zwrócili się do Inspektora Pracy oraz zarządu firmy z żądaniem podziału pracy, wskazując, że dotychczas praca trwa 6 dni w tygodniu, tak że przy redukcji godzin wszyscy robotnicy mogliby być zatrudnieni po 3 a nawet 4 dni w tygodniu.

W ALEKSANDROWIE W TKALNI SZMULEWICZA, wybuchł strajk okupacyjny z powodu zwolnienia jednego z robotników. O strajku powiadomiono inspekcję pracy.

MORDERCZA RACJONALIZACJA PRACY zastosowana przez

dyrekcję firmy Eitingon na oddziale przegładalni zakładów włókienniczych przy ul. Dowborczyków, doprowadziła do zmniejszenia ilości dni pracy w tygodniu, zmniejszenia zarobków. Robotnicy podjęli akcję, doszło do strajku protestacyjnego.

W bież. tygodniu odbędzie się w tej sprawie konferencja.

DZIŚ ZEBRANIA TRAMWAJARZY. W dniu dzisiejszym odbędzie się dwa zebrania pracowników tramwajowych w lokalu związkowym przy ul. Narutowicza nr. 52, o godz. 9 i o godz. 17.30.

Na zebraniach tych zostanie złożone sprawozdanie z przebiegu dotychczasowej akcji.

Jak wiadomo akcja została obecnie przeniesiona na teren Warszawy.

W dniu 8 b. m. władze centralne związku odbyły w tej sprawie konferencję w Min. Op. Społ.

W FABIARNI KRAKOWSKIEGO ul. Zgierska 73, powstał strajk z powodu nie przyjęcia przez firmę starych robotników. Insp. Pracy wyznaczył konferencję na 10 b. m.

TKALNIA KOELLERA przy ulicy Pomorskiej 73, została przed pewnym czasem zlikwidowana. Robotnicy wystąpili do inspekcji pracy z prośbą o interwencję w

sprawie należnych im odszkodowań z tytułu niewykorzystanych urlopów wypoczynkowych. Na konferencji, która odbyła się w swoim czasie w inspekcji pracy, przedstawiciel firmy zobowiązał się wypłacić robotnikom należne im odszkodowanie. Tymczasem od owej chwili upłynęło kilka tygodni, a właściciel tkalni nie wywiązał się ze swych przyrzeczeń.

W FIRMIE BABAD, fabryka wyrobów bawełnianych przy ul. Wólczańskiej 239 powstał strajk na tle nieprzebrania stawek płac. Na skutek interwencji związku klasowego, inspektor pracy wyznał konferencję na 10 b. m.

W PRZĘDZALNI FIRMY STEIGERT przy ul. Milionowej powstał strajk na skutek zwolnienia delegatki fabrycznej. Insp. Pracy wyznaczył konferencję na 11 b. m.

AKCJA W SZPITALACH. Wczoraj miała się odbyć konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla personelu pielęgniarskiej kliniki położniczej, przy ul. dr. Sterlinga.

Poprzednia konferencja doprowadziła do częściowego porozumienia, jednak w kwestii pewnych punktów zarząd kliniki miał odbyć narady i ustalić swoje stanowisko.

Ponieważ w łonie zarządu kliniki nie osiągnięto porozumienia, konferencje odroczone.

Za wypadek pracownicy przy myciu okien odpowiedzialni są pracodawcy

Wczoraj odbyła się w Sądzie Grodzkim w Łodzi rozprawa przeciw Berkowi Hamermeszowi i Róży Cederbaum, zamieszkałym przy ul. Narutowicza 32.

Oboje zajmowali mieszkanie przy ul. Narutowicza 32 i zatrudniali służącą Seję Hahn. Służąca myła pewnego razu okno, nie zabezpieczona pasem i wypadła z okna, odnosząc uszkodzenie kręgosłupa, wskutek czego pozostała kaleką.

Hamermesza i Cederbaumów

pociągnięto do odpowiedzialności karnej w myśl rozporządzenia o obowiązku stosowania pasów ochronnych przy myciu okien.

Sąd po rozpoznaniu sprawy zaopiniował ogłoszenie wyroku 11 b. m. Niezależnie od tego Hahnówna wystąpiła z powództwem cywilnym przeciw byłym pracodawcom o odszkodowanie w sumie 20.000 zł. za kalectwo. Spór ten został załatwiony polubownie, gdyż pracodawcy zgodzili się wypłacić Hahnównie 5.000 zł.

W obliczu sprawiedliwości

POLOWANIE NA LISA zorganizowali bracia Jusek i Leon Szalit, kuśnierze (Piotrkowska). Pan na Ida Senator kupił u nich lisa, kryjąc należność wekami. Kuśnierze zażądali zryta szefa przedsiębiorstwa, w którym pracowała.

Gdy sprawa się przewlekała, bracia postanowili lisa upolować i pewnego dnia na ulicy zdarzył się panny Idy lisa, narażając ją na wstyd i przeziębienie.

Za to polowanie bez zezwolenia sąd skazał obu braci po 5 mies. aresztu z zawieszeniem.

FAŁSZYWE WEKSELKI puszczali w obieg panowie Leon Fischer i Izrael Szenfeld. Czynie to w celu zdobycia pieniędzy na zabawy w nocnych lokalach. Wesołych przyjaciół są skazał po 7 mies. więzienia.

SIERNIOWY WIECZÓR podzielał romantycznie na p. Polikarpa Misiaka, mieszkańca Pabianic. Spacerując dróżką z miastem, natknął się na 18-letnią Dwoję Kępińską. Przedstawiając się jako przodownik policji, zażądał aby mu się oddała. Dziew-

czyna nie stawiała oporu, obawiając się kary za opór władzy... Jednakże o swej przygodzie zawiadomiła policję.

Pan Polikarp stanął przed Sądem Okr. w Łodzi, który od zarzutu zwałczenia go uniewinnił, natomiast za występowanie w roli policjanta skazał go na 6 mies. więzienia.

Samobójstwo córki bezrobotnego

18-letnia Tekla Rajewska, córka bezrobotnego, zam. przy ul. 11 Listopada nr. 137, targnęła się w dniu wczorajszym na życie, wypijając znaczną dawkę jody w branie domu przy ul. Żeromskiego 88.

Do desperatki wijącej się w bólach wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który po przepłukaniu żołądka, przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Powodem rozpaczliwego kroku zły stan materialny i nędza rodzinna.

Poranek plastyki, poezji i pieśni robotniczej

Ub. niedzieli o godz. 10-ej rano odbył się w sali Geyera poranek plastyki, poezji i pieśni robotniczej, urządzonej staraniem TUR.

Pierwszy ten występ w tej dzielnicy udał się pod każdym względem znakomicie i powinien zachęcić organizatorów do częstszych imprez na przedmieściach. Licznie zgromadzona publiczność z entuzjazmem przyjmowała barwne i żywe numery programu składające się na dobrze pomyślaną i zmontowaną całość.

Po odśpiewaniu przez chór „Czerwonego Sztandaru”, tow. Salski wygłosił krótką prelekcję o roli kultury w dążeniach i walkach mas proletariackich i o zgniliznie „kultury” burżuazyjno - mieszczańskie.

Następnie zespół plastyki TUR-a wykonał trzy efektowne sceny: „Baby”, „Śląsk śpiewa” i „Barytady”. Z kolei chór wykonał szereg pieśni robotniczych i ludowych. Scena Robotnicza zaś wystawiła obraz p. t. „Co czytać?”, podkreślający doniosłość prasy socjalistycznej oraz scenę z „Proletariatu” Broniewskiego, przedstawiającą pracę w zakonspirowanej drukarni.

Program zakończyła inscenizacja 2 wierszy: „Żniwa” i „Plac Teatralny”.

Publiczność gorąco oklaskiwała

wykonawców, domagając się częstszych urządzania podobnych imprez.

Formiarze rozpoczęli walkę w przemyśle pończoszniczym

Niemal jednocześnie rozpoczęła się akcja we wszystkich gałęziach przemysłu pończoszniczego. W dn. 31 grudnia zostały wypowiedziane przez związek klasowy umowy zbiorowe dla kotoniarzy, okrągłaków i formiarzy.

Dotychczasowe konferencje, przeprowadzone z przemysłowcami rozbiły się o ich tępą opór. Fabrykanci kotonowi odmówili w ogóle dyskusji nad żądaniami robotników. Związki poczyniły jeszcze jedną — ostatnią — próbę porozumienia się z przemysłowcami. Na środę dn. 16 b. m. została wyznaczona przez Inspektora Pracy konferencja obustronna.

Z fabrykantami pończoch, wy-

rabianych na maszynach okrągłych konferencja została wyznaczona na czwartek dn. 17 b. m.

Rokowania z właścicielami zarobkowych formiarni pończosznich okazały się zupełnie bezowocne.

Formiarze, rozumiejąc, odpowiedzieli na odrzucenie ich żądań, strajkiem, który ogarnął 400 robotników wszystkich zakładów.

W ten sposób formiarze rozpoczęli walkę w przemyśle pończoszniczym.

Sprawa dalszej akcji kotoniarzy i okrągłaków zostanie rozstrzygnięta w przyszłym tygodniu w zależności od wyników konferencji.

W wirze wielkiego miasta

MARIA ZAJDŁOWA, jej kochanek Stanisław Gibki oraz przyjaciółka jej Wiktoria Stefaniakówna

przewiezieni zostali z aresztu przy Wydziale Śledczym do więzienia śledczego. Jednocześnie sprawa ich przekazana została władzom śledczym. Do tej pory nie została jeszcze powzięta decyzja, w sprawie środka zapobiegawczego w stosunku do zatrzymanych.

W CELACH SAMOBÓJCZYCH zażyła kilkanaście pastylek środka nasennego, 53-letnia Lucja Szwedkowska (Zamenhofa 17).

W CELACH SAMOBÓJCZYCH przy ul. Wysokiej 7 zażyła jodyny 13-letnia Emilia Pietrzak, zam. przy rodzinie przy ul. Podmiejskiej 9.

PRZYGNIECIONY przez wóz w czasie smarowania osi na podwoziu przy ul. Letniej 44, 32-letni Stefan Wesołowski doznał zgniecenia prawego podudzia oraz złamania skomplikowanego kości.

WRZĄCĄ WODĄ oblała i żelaznym garnkiem w głowę dzieliła nadobna małżonka 29-letniego Romana Zajęczka (Towiańskiego 31), który w stanie pijanym miał pogląskać żonę Zofję, uderzył ją w głowę. Zajęczek doznał poparzenia twarzy oraz obu oczu.

Dźwiękowy Kino teatr
URANIA
Łódź, Ceglana Nr. 2
Tel. 107-34

Poraz pierwszy w Łodzi
Król ról bohaterskich **Buck Jones**
Postrach Dzikiego Zachodu
Od wtorku do czwartku
W rol. gł. MYRNA LOY i WILLIAM POWELL
Pocz. codz. o godz. 4-ej, w soboty, niedzieli i święta o godz. 11-ej.

Poraz pierwszy w Łodzi
jako pogromca szajki złoczyńców dokazuje cudów odwagi w nowym filmie sensacyjnym p. t. **Sensacja! Humor! Tempo! Sentyment!**
pod osłoną mglistej nocy a działo się to

Kino-Teatr PRZEDWOŚNIE
Łódź, Żeromskiego 74/76
Dojazd tramwajami 0, 5, 6 i 8 do rogu ul. Kopernika i Żeromskiego

Dzisiaj i dni następnych
„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI”
W rolach głównych: ELŻBIETA BA SZCZEWSKA, WITOLD ZACHAREWICZ, IADEUSZ BIAŁOSZCZYŃSKI, SAMBORSKI, WĘGRZYN.
Reżyseria: JÓZEF LEJTES
Ceny miejsc I. — 1.09, II — 90, III — 50. Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania wszystkich miejsc. W niedzieli i święta nieważne.
Pocz. seansów w dni powsz. o godz. 4-ej, w niedzieli i święta o godz. 12.

Dźwiękowy Kino-Teatr ZACHĘTA
Zgierska 25

Dzisiaj i dni następnych Potężny film polskiej produkcji. Dramat według powieści Tadusza Dołęgi-Mostowicza p. t.: **ZNACHOR**
W r. g. JUNOSZA STĘPOWSKI, BARSZCZEWSKA, Cwiklińska, ZACHAREWICZ, GIERASIŃSKI i inni.
Początek codziennie o 4-ej w soboty, niedzieli i święta o g. 12-ej.

Wszyscy używają tylko gilzy wyrabiane z najlepszych surowców krajowych **„BRISTOL”** żądajcie wszędzie tylko gilzy **Bristol** Fabr. w Łodzi